

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 5 (150) • ROK XV • MARZEC 2006 • ISSN 1429-995X

ROZDAWANY BEZPŁATNIE • WWW.WUJ.W.PL

Ślad
Marka Zająca

STR. 4

25 lat NZS

STR. 8



PAKA pęka w szwach

Kabaret Waganci
z Kielc

Na 22 Przegląd Kabaretów zgłosiło się
ponad 100 składów! Do półfinału dotrwa
maksymalnie 21 z nich

CZYTAJ NA STRONIE 18

Plik Edycja Widok Ulubione Narzędzia Pomoc

Wstecz Wyszukaj

Adres www.wuj.w.pl

Wygraj bilet do Multikina!

Wejdź na naszą stronę internetową (www.wuj.w.pl) i skomentuj jeden z tekstów, które ukazały się w tym numerze. Dla autorów najciekawszych komentarzy mamy **25 wejściówek do Multikina**.

Dodatkowo kilka z nich wydrukujemy w następnym numerze WUJ-a.

Aby Twój komentarz wziął udział w konkursie, musisz w polu e-mail podać swój adres elektroniczny. Tylko wtedy będziemy mogli Cię powiadomić o wygranej.

24 marca 2006 r. jury składające się z redaktora prowadzącego numer i redaktora naczelnego, będzie oceniać komentarze wyłącznie do artykułów w numerze marcowym. Najlepsze z nich zostaną nagrodzone publikacją w kwietniowym numerze WUJ-a.

Wygraną wejściówkę odbierasz podczas naszych dyżurów redakcyjnych (informacja w stopce), a potem zamieniasz w kasie Multikina na bilet na dowolnie wybrany seans. Nie narzucamy Ci filmu, który masz zobaczyć.

Komentarze

Nie ma jeszcze żadnych komentarzy.

Publikowane komentarze są prywatnymi opiniami czytelników. Redakcja witryny nie ponosi odpowiedzialności za ich treść.

Imię, Nick

Email

Dodaj komentarz

[Strona główna](#) » [Uniwersytet](#) » [Studenci](#) » [Kultura](#) » [Sport](#)

R E K L A M A

TANIA PRALNIA STUDENCKA

- pranie w godzinę
- suszenie w suszarkach
- dobry proszek gratis!

DS Piast, ul. Piastowska 47
tel. 622-31-81

<http://laundromatracow.fm.interia.pl/>
czynne od pon. do pt. od 10 do 19

SOLARIUM
Riwiera
www.riwiera.com.pl
☎ 421-02-23
ul. Wiślna 5, Kraków
Rabat 10%
z tym kuponem (po chwili)

Posesyjna sjesa



Sesja zakończona, choć niekoniecznie zamknięta. Znowu można zacząć żyć. I poczytać coś innego niż trudne do rozszyfrowania ksera. A skoro tak – polecam lekturę WUJ-a.

Po ciężkim czasie sesji wypada odpocząć. Najlepiej w górach i do tego nieco alternatywnie, bo to teraz trendy. Jak przekonuje Andrzej Muszyński („Schroniska alternatywne” – str. 12), warto skorzystać z oferty studenckich chat, które co prawda nie oferują luksusów, ale na towarzysztwo nie ma co narzekać.

By się odstresować, można również uprawiać jogę – do tego wystarczy metr kwadratowy powierzchni („Harmonia ciała i ducha” – str. 23). Mięśnie brzucha można będzie poćwiczyć przy okazji kolejnej edycji PAKI („PAKA pęka od kabaretów” – str. 18).

Odrobina kultury, w cieniu Chucka co prawda, też nie zaszkodzi. Warto przeczytać wywiad z aktorem Zbigniewem Kaletą („Gwałtu rety!” – str. 16) i relację z politycznej szopki w Teatrze Groteska („Jaja jak moherowe berety” – str. 20). Miłośnicy muzyki i filmu też coś dla siebie znajdą.

Warto również odnotować ważną rocznicę – 25 lat powstania NZS („Strajkiem w komunizm” – str. 8). I jeszcze jedna doniosła rzecz: Nagroda Ślad im. bpa Chrapka dla Marka Zająca, doktoranta UJ i dziennikarza „Tygodnika Powszechnego” („Ślad Marka Zająca” – str. 4). Będzie o nim coraz głośniej.

Miłej lektury!

Jacek Gądek

Redaktor prowadzący

**JEŚLI CHCECIE, ABY WASZ ARTYKUŁ
UKAZAŁ SIĘ W WUJ-U,
PISZCIE NA ADRES:**

WUJ_PROWADZACY@OP.PL

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

8 marca – Dzień Kobiet. Skończył się czas, kiedy trzeba było składać życzenia. I bardzo dobrze. Teraz jedynie wypada. Ale nie z tego powodu wszystkim dziewczynom i kobietom życzymy radości. Przyjaźni. Miłości. Spełnienia. Uśmiechu. Życzymy, bo chcemy. Bo odnajdujemy w tym przyjemność. Dziękujemy!

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, tel. 622-31-97,

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Strona internetowa: www.wuj.w.pl; e-mail: wuj_prowadzacy@op.pl, wuj_naczelnny@op.pl

Redaktor naczelny: Marcin Maciocha

Zastępca redaktora naczelnego: Barbara Labisko

Redaktor prowadzący: Jacek Gądek

Dział kulturalny: Marianna Knap, Mateusz Smółka

Dział sportowy: Barbara Labisko, Łukasz Warmuz

Dziennikarze: Anna Drygalska, Dominika Giza, Żaneta Gładysz, Katarzyna Tomaszewska, Michał Maziarz, Paweł Kamiński, Wojciech Bojanowski,

Piotr Jawor, Barbara Byrska, Małgorzata Pekała, Małgorzata Pędzisz, Darek Jaroń, Marzena Jakubiec, Agnieszka Śnieżko, Magdalena Kujawska,

Agnieszka Such, Andrzej Muszyński, Jacek Gądek, Marcin Maciocha

Felietoniści: Grzegorz Wysocki

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński

Korekta: Agata Romanowska

Public Relations (wuj_kontakty@op.pl): Joanna Kollbek

Patronaty (wuj_marketing@op.pl): Joanna Kerth

Reklama (wuj_reklama@op.pl): Magdalena Wilk 0 501 225 087

Roznosiciel i przyjaciel WUJ-a: Bartek Borowicz

Druk: Przedsiębiorstwo Poligraficzne DEKA

Numer zamknięto 5 marca 2006 r.

Dyżury redakcyjne: każdy czwartek (z wyjątkiem dni świątecznych) w godzinach 18.00–19.00

Okladka: fot. Jacek R. Gruszczyński/m42.pl

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Nagroda dziennikarska dla wykładowcy UJ

Ślad Marka Zająca

Marek Zając, wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim redaktor „Tygodnika Powszechnego”, został laureatem nagrody „Ślad” im. bpa Jana Chrapka.

Nagrode w postaci dwóch splecionych dłoni Marek Zając otrzymał za „ukazywanie w sposób profesjonalny, czytelnie dla wierzących i niewierzących, dobra, prawdy i piękna Kościoła”. Oprócz statuetki laureat dostał nagrodę pieniężną w wysokości 10 tys. złotych.

Marek Zając ma 27 lat, od pięciu lat jest dziennikarzem i redaktorem „Tygodnika Powszechnego”. W tym czasie przeszedł drogę od stażysty do szefa działu religijnego. W swoim dorobku ma ponad sto reportaży, artykułów publicystycznych i wywiadów dotyczących spraw wiary i kościoła (m.in. z kard. Josephem Ratzingerem). W 2004 r. opublikował wywiad-rzekę z biskupem Tadeuszem Pieronkiem „Kościół bez znieczulenia”. Obecnie przygotowuje biografię Władysława Bartoszewskiego.

Zając jest absolwentem Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. – *Był studentem niezwykle pracowitym, inteligentnym i błyskotliwym* – wspomina dr Kazimierz Wolny-Zmorzyński, wykładowca IDiKS. – *Potrafię mówić o nim tylko w samych super-*

latywach. Dr Andrzej Kaliszewski dodaje: – *Niezwykle skromny, sympatyczny młody człowiek*.

Obecnie Marek Zając pracuje w Zakładzie Genologii Dziennikarskiej IDiKS, pisze doktorat. Dla studentów prowadzi ćwiczenia z „Gatunków dziennikarskich” oraz „Pracownię prasową”.

Ślady twoich stóp

„Ślad” jest nagrodą dziennikarzy dla dziennikarzy i ludzi mediów. Honoruje profesjonalizm wykonywanej pracy i ma promować postawy, jakich najlepszym wzorem był zmarły w 2001 r. biskup radomski Jan Chrapek. Nazwa została zaczerpnięta z jego dewizy życiowej: „Idź przez życie tak, aby ślady twoich stóp przetrwały cię”. Główną ideą nagrody jest przybliżanie i promowanie osób, których działalność w szeroko rozumianej sferze mediów przyczyniła się do budowania kultury prawdy, porozumienia i dialogu. W tym roku oprócz laureata nominowani do nagrody byli: ks. Marek Garncarczyk z „Gościa Niedzielnego” oraz Szymon Hołownia z „Rzeczpospolitej”.

Marcin Maciocha



MAREK ZAJĄC Nigdy nie mówię o sobie, że jestem dziennikarzem katolickim. Jestem i będę dziennikarzem

O studiach. O dziennikarstwie. O biskupie Chrapku. O wojnie. O patosie. O sobie. Nie o wszystkim, ale o wszystkim za krótko – z Markiem Zającem rozmawia Jacek Gądek.

Kiedy pojawiła się po raz pierwszy myśl, żeby zostać dziennikarzem?

Na studia dziennikarskie trafiłem bez przekonania, by wykonywać ten zawód. Właściwie przypadkowo. Po liceum moim marzeniem było studiować historię, ale doszedłem do wniosku, że nie będę mógł się utrzymać. Zastanawiałem się nad prawem, co byłoby wyborem czysto pragmatycznym. I nagle pojawia się informacja, że na Uniwersytecie Jagiellońskim otwiera się dzienne studia dziennikarskie. Długo się nie wahałem. Wydawało mi się, że mogę wybrać złoty środek. Jeżeli będę chciał, będę pisał o historii, a zarazem da mi to solidne źródło utrzymania. Po pierwszym roku obiema rękami podpisałem się pod stwierdzeniem, że mogłbym wykonywać każdy zawód na świecie – byle nie zawód dziennikarza.

Ale widać zmieniłeś zdanie...

Tak, ale dopiero po drugim roku. Wtedy trafiłem na obo-

wiązkowe praktyki do „Tygodnika Powszechnego”. Wybrałem go – wstyd się przyznać – z czystego lenistwa. Myślałem, że miesiąc praktyk upłynie bez większego wysiłku intelektualnego i fizycznego. Po miesiącu połknąłem bakcyła dziennikarskiego, zresztą po tych 30 dniach zaproponowano mi pracę w redakcji.

Od praktykanta do laureata nagrody Ślad im. bpa Chrapka. A skoro już o nagrodzie, to odbierając ją, powiedziałeś, że choć nie znałeś jej patrona, to masz wrażenie, jakbyś go znał bardzo dobrze. Skąd to wrażenie?

Zabrzmiało to patetycznie, ale jest szczerze: bardzo wielu bardzo znanych dziennikarzy wielokrotnie wspomina bpa Chrapka. Nieraz słyszałem z ich ust słowa: „Robię trudny materiał, mam sporo dylematów, waham się – szkoda, że nie ma bpa Chrapka. Poradziłby, co zrobić”. To był także człowiek, który mówił, kiedy milczał Episkopat. Potra-

R E K L A M A

Zapraszamy na kursy SALSY KUBAŃSKIEJ!

Salsa

Kontakt z prowadzącym:
507 35 12 35 jorgito@o2.pl
www.salsa.bielsko.pl

Nowa grupa dla początkujących:

PONIEDZIAŁKI od 20 i 27 marca **Klub Studencki „Żaczek” - Kraków, al. 3-maja 5**
18:30 – 20:00 (wejście od Biblioteki Jagiellońskiej) – **dolna sala**

fił spotkać się z dziennikarzem i szczerze, otwarcie wytłumaczyć, co dzieje się za kościelnymi kulisami. Teraz czasem brak tak wiarygodnego źródła informacji. I znów słyszę: „Bp Chrapek potrafił nam czarno na białym wytłumaczyć, co tak właściwie się dzieje”.

Kościół, religia, wiara... Ale byłeś też korespondentem wojennym. Skąd ta rozbieżność?

To drobna przesada. Byłem reporterem w Izraelu, na Zachodnim Brzegu Jordanu i Strefie Gazy w dosyć gorących momentach. Za pierwszym razem, w szczytowym momencie drugiej intifady, kiedy niemal codziennie szedł zamach za zamachem. Za drugim – podczas drugiej wojny w Zatoce Perskiej.

Zawsze wychodziłem z przekonania, aby do trzydziestki próbować pracy w radiu, telewizji i prasie. Posmakować pracy depešowca, reportera i publicysty. Spróbować się w wielu różnych tematach. Żeby wybór był właściwy i świadomy, trzeba sprawdzić się niemal we wszystkim. Koniec końców skończyłem w działce religijnej w „Tygodniku”.

Ale na „Tygodniku” się pewnie nie kończy...

Jasne. Jak większość dziennikarzy, współpracuję z wieloma mediami, np. z radiem RMF FM, TVP1 czy Wydawnictwem „Znak”. Oprócz tego staram się publikować w wielu rozmaitych tytułach, udzielać komentarzy w różnych mediach. Mało dziś jest ludzi mediów przywiązanych do jednego tytułu. Powiedziałbym raczej, że dziennikarze pobierają pensję w jednym tytule, ale współpracują z wieloma.

Trudno to pogodzić z życiem prywatnym?

Zawód dziennikarza jest zabójczy dla życia osobistego. Trzeba naprawdę znaleźć osobę na tyle wyrozumiałą, że będzie w stanie zaakceptować tryb funkcjonowania człowieka zatrudnionego w mediach. Nie można nic zaplanować, bo nieraz jest tak, że przez wiele miesięcy czekamy na urlop, mamy wykupioną wycieczkę i nagle na dzień przed wyjazdem: umiera Papież, wali się dach w Katowicach, wybucha wojna w Zatoce. Dzien-

nikarz zostawia wtedy wszystko, bliską osobę, rodzinę. Nocuje w pracy. Nie wraca do domu.

Skoro kogoś nie ma w domu, to ten dom może się posypać...

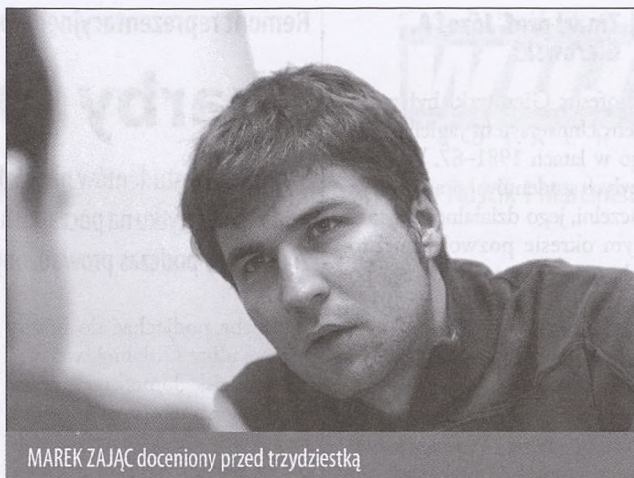
Dlatego też – nie ma co ukrywać – w świecie dziennikarskim jest wiele wolnych związków, sporo rozwodów. No, ale dzięki Bogu są i szczęśliwe pary. Ale ich szczęście opiera się właśnie na tym, że ta druga, nie-dziennikarska strona jest niezwykle wyrozumiała i tolerancyjna. I gdyby te kobiety lub tych mężczyzn można byłoby wynosić na łoża, należałoby to robić w tempie ekspresowym.

Na razie to jednak bieg wydarzeń jest ekspresowy. Jakże relacje uznajesz za swój największy sukces? Które były najtrudniejsze?

Odpowiedź będzie banalna. Usłyszymy ją z ust niemalże każdego polskiego dziennikarza przez najbliższe pół wieku: konanie, śmierć i pogrzeb Jana Pawła II były dla nas największym wyzwaniem i najtrudniejszym momentem. Dla mnie osobiście z bardzo prostego powodu: zawsze wychodzę z założenia, że dziennikarz powinien zachować dystans do wydarzeń, które opisuje. Tymczasem przyszło nam relacjonować śmierć kogoś bardzo bliskiego, niemalże członka rodziny. Będąc wtedy w Rzymie, zadawałem sobie pytanie: czy nasze słowa nie są nazbyt patetyczne, emocjonalne, czy nasza postawa podoba się odbiorcom? Okazało się, że tak.

A oprócz tego tygodnia papińskiego, ostatniego tygodnia Jana Pawła II?

Dużym wyzwaniem było relacjonowanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Za pierwszym razem – muszę się przyznać – wylatywałem do Tel-Awihu ze zdecydowanym nastawieniem proizraelskim. I obawiałem się, że reportaże nie będą obiektywne. Dlatego postanowiłem od razu przedostać się na Zachodni Brzeg Jordanu. Zacząłem pracować wśród Palestyńczyków, żeby zobaczyć konflikt ich oczyma. I mam wrażenie, że udało mi się być nie tyle może obiektywnym, ile neutralnym. Bardzo trudno relacjonować konflikt, gdy słyszemy argumenty obu stron i pa-



MAREK ZAJĄC doceniony przed trzydziestką

radoksalnie mielibyśmy ochotę przyznać obu stronom rację.

Pozostając jednak przy dziennikarstwie religijnym, czy musi ono iść w parze z religijnością dziennikarza?

Absolutnie nie. Dziennikarz musi być rzetelny, mieć dobry warsztat. Kwestia osobistego zaangażowania religijnego nie jest rozstrzygająca. Niektórzy nawet twierdzą, że wiara przeszkadza,

szkodzi obiektywizmowi. Nie zgadzam się z nimi. Chociażby mój naczelny, ks. Adam Boniecki, świetnie pisze o Kościele, a trudno o osobę w większym stopniu zaangażowaną w życie Kościoła niż ksiądz.

Nigdy nie mówię o sobie, że jestem dziennikarzem katolickim. Jestem i będę dziennikarzem.

Dziękuję za rozmowę.

najlepszy studencki pub w Krakowie

tygiel
PUB

Róg Grodzkiej
i Senackiej

Super muza, ludzie, atmosfera
studenci 10% zniżki

Browar już za 3,5

www.tygiel.krakow.pl

Zmarł prof. Józef A. Gierowski

Profesor Gierowski był rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1981–87. W opinii byłych studentów i pracowników uczelni, jego działalność w tamtym okresie pozwoliła uchronić uniwersytet od represji politycznych. Urodził się w 1922 r. w Częstochowie. W czasie wojny działał w organizacjach podziemnych i studiował historię na tajnym UJ. Był podporucznikiem Armii Krajowej. W pracy naukowej zajmował się epoką saską, historią Śląska i Włoch. Założyciel Międzywydziałowego Zakładu Historii i Kultury Żydów (pierwszej tego typu instytucji w Polsce), później przekształconego w Katedrę Judaistyki UJ, współzałożyciel krakowskiej Fundacji Judaica. Profesora uroczyscie pochowano na Cmentarzu Rakowickim 22 lutego 2006 r.

Złoty Niedźwiedź w Muzeum UJ

„Niniejszym przekazuję na wieczne posiadanie Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Złotego Niedźwiedzia przyznanego mi przez Jury 56. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Berlinie” – napisał Andrzej Wajda w księdze pamiątkowej muzeum. Znany reżyser i doktor honoris causa UJ od lat oddaje muzeum swoje trofea. Najważniejszym w kolekcji jest „Oscar” za całokształt twórczości z 2000 roku. Nagrody można oglądać w budynku Collegium Maius (ul. Jagiellońska 15) od pn. do pt. w godzinach 10.00–14.20, w soboty do godz. 13.20.

Profesor Franciszek Ziejka ma 65 lat

Oryginalny prezent z okazji urodzin otrzymał były rektor od swoich kolegów polonistów. Praca „Literatura – Kulturoznawstwo – Uniwersytet” to zbiór artykułów naukowych zarówno jego przyjaciół, jak i wychowanków. Jubileuszowe uroczystości odbyły się 10 lutego 2006 r. w Collegium Maius, prezent wręczył jeden z autorów książki – prof. Jacek Popiel, a całość uświetnił występ artystów z „Piwnicy pod Baranami”. Sto lat! mm

Remont reprezentacyjnego budynku UJ

Skarby w Collegium Novum

Skarbem dla studentów na wózkach jest nowoczesna, przystosowana do ich przewozu winda, którą oddano do użytku na początku lutego. Skarbem dla naukowców – unikatowy średniowieczny cyrkiel znaleziony podczas prowadzonych równoległe z remontem prac archeologicznych.

Trzeba podjechać do bramy od ulicy Gołębiej, wcisnąć przycisk domofonu – przez małą kamerę portier widzi, że z windy chce skorzystać osoba na wózku. Wcisną przycisk i kolejne drzwi prowadzące do dziedzińca otwierają się automatycznie. Przez dziedziniec, nawet w śnieżne dni, przejeżdżamy bez żadnych problemów – jego płyty są podgrzewane, więc padający śnieg od razu się roztopia. Tak znajdujemy się już przy drzwiach windy. Te są szerokie, pulpit z przyciskami umieszczony nisko tak, aby niepełnosprawni mogli wybrać piętro bez większego wysiłku. Cała operacja wydaje się skomplikowana? Nie dla tych, którzy próbowali poruszać się wózkami po Collegium Novum przed zbudowaniem windy. Albo wnosili ich ochroniarze, co było trudne i niebezpieczne, albo korzystali ze specjalnego wózka do jazdy po schodach. Jego przygotowanie zabierało jednak sporo czasu.

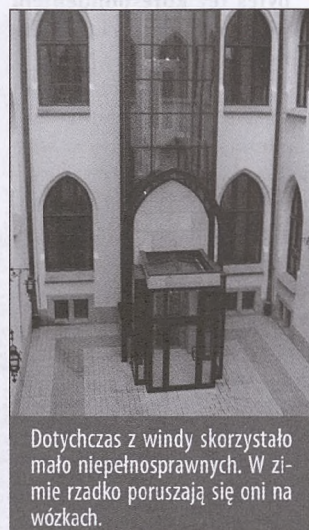
Budowa nowoczesnej, pięciokondygnacyjnej windy była częścią większych prac remontowo-modernizacyjnych, w trak-

cie których odnowiono elewację wschodniego dziedzińca Collegium Novum oraz dostosowano budynek do wymogów najnowszych przepisów przeciwpożarowych.

Koszt całej inwestycji wyniósł ok. 2,3 mln złotych. Uczelnia kwotą 800 tys. złotych wspomógł Społeczny Komitet Ochrony Zabytków Krakowa, 250 tys. dołożył Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Przyrząd dla Kopernika

Remontowi towarzyszyły badania archeologiczne dziedzińca Collegium Novum prowadzone przez zespół z Instytutu Archeologii UJ. Naukowcom udało się wydobyć mosiężny cyrkiel z czasów Mikołaja Kopernika, który służył do nauki geometrii i badań astronomicznych. Przyrząd jest unikatowy, ponieważ najstarsze cyrkle znajdujące się w kolekcjach w Oxfordzie i Florencji pochodzą z XVI wieku, tymczasem według Dariusza Niemca, kierownika zespołu archeologów, ten znaleziony



Dotychczas z windy skorzystało mało niepełnosprawnych. W zimie rzadko poruszają się oni na wózkach.

w Collegium Novum datować można na XV wiek.

Naukowcy znaleźli również kilka zabytkowych monet, wśród nich denar jagielloński, XVI-wieczny denar węgierski, grosz Stanisława Augusta z 1767 r., a także średniowieczną kość do gry.

Wystawa oryginałów wydobytych w trakcie prac archeologicznych planowana jest w maju bieżącego roku.

Marcin Maciocha

Kradł inkunabuły

Historyk średniowiecza, profesor UJ Stanisław Sz. aresztowany za kradzież inkunabułów i starodruków przyznał się do winy.

Na początku lutego policja zatrzymała Stanisława Sz. – *Profesor miał przy sobie trzy książki z biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, których wynosić nie powinien* – mówi „Dziennikowi Polskiemu” Krzysztof Urbaniak, zastępca prokuratora okręgowego w Krakowie. Jak wynika z ustaleń prokuratury, książki można było przeglądać tylko na miejscu.

Aresztowanie Stanisława Sz. nie jest przypadkowe. To wynik kilkutygodniowej pracy policjantów. W mieszkaniu naukowca, w jego gabinetach na UJ oraz w PAN policjanci znaleźli dodatkowo kilkadziesiąt cennych ksiąg. Wartość skradzionych pozycji szacuje się na ok. 50 tys. zł.

Rektor UJ wystąpił do ministra edukacji i nauki o zawieszenie w obowiązkach prof. Stanisława

Sz. Jest to procedura uruchamiana w wypadku aresztowania profesora zwyczajnego. Kolejny przepis obliguje do obniżenia profesorskiej wypłaty. W okresie zawieszenia prof. Sz. otrzymywał będzie wynagrodzenie niższe o 30%. Jak mówi Rektor Musioł: – *Póki nie ma prawomocnego wyroku sądu, powinno się pamiętać o zasadzie domniemania niewinności.*

Barbara Labisko

Konferencja koła naukowego socjologii

Teoria picia mleka

 PATRONAT
 Pismo Studentów
WUJ
 Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego
 M E D I A L N Y

O zbliżającej się konferencji „Granice reklamy społecznej” rozmawiamy z jej organizatorami: Agnieszką Tłuścik i Marcinem Jędrzejewskim, studentami IV roku socjologii UJ.

Co to jest reklama społeczna?

To reklama, która ma na celu wzbudzić u ludzi zainteresowanie pewnymi kwestiami – często drażliwymi, wstydlivymi, kłopotliwymi – które wymagają rozwiązania. Ma zmieniać postawy ludzi, a tym samym pomagać instytucjom socjalnym w ich pracy.

Konkretnie przykłady reklamy społecznej w Polsce?

„Pij mleko, będziesz wielki” – to chyba najbardziej znana akcja, która pojawiała się w telewizji, czasopiśmie, na billboardach. Inna to: „Zupa była za słona”, mająca zwrócić uwagę ludzi na problem przemocy w rodzinie. Popularna ostatnio była też seria spotów reklamowych: „Stop wariatom drogowym”. Obecnie na wielu przystankach można znaleźć plakaty kampanii „Rozdziel po ludzku” organizowanej przez Gazetę Wyborczą.

Jaki jest cel konferencji, o czym będziecie rozmawiać?

Są dwa obszary tematyczne. Pierwszy jest związany z nazwą konferencji: „Granice reklamy społecznej”, drugi z jej podtytułem: „Reklama społeczna jako narzędzie w pracy socjalnej”. One się zresztą wzajemnie przenikają.

Jak będzie wyglądać konferencja – czy to będą same wykłady, czy również warsztaty, coś bardziej praktycznego?

Będą referaty, zaś po każdej z czterech części konferencji będzie czas na dyskusję – wszyscy chętni będą mogli zabrać głos, wyrazić własną opinię, zapytać naszych ekspertów, rozwiązać swoje wątpliwości. Z założenia ma to być dyskusja pomiędzy studentami a ekspertami.

Czyli głównie teoria?

I tak, i nie. Tak, ponieważ reklama społeczna jest w Polsce dziedziną raczkującą i mało

jest prac teoretycznych na ten temat. To jest zresztą ciekawe zjawisko – kwestia reklamy społecznej istnieje w rzeczywistości, każdy wie, co to jest akcja „Pij mleko” – natomiast nie ma jej naukowych opracowań. Te referaty, które wygłoszą nasi goście, są pierwszymi tego typu opracowaniami w naszym kraju. My wręcz chcemy rozmawiać o teorii!

Nie, dlatego że do wygłoszenia referatów zaprosiliśmy również osoby, które są praktykami pracy socjalnej. O swoich doświadczeniach w wykorzystywaniu tego typu reklamy opowiedzą nam m.in. ludzie z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz Fundacji Świętego Mikołaja. To będzie ten bardziej praktyczny aspekt naszej konferencji.

Skoro mówimy o prelegentach... Kto będzie gościem konferencji, czyje wykłady

Konferencja „Granice reklamy społecznej. Reklama społeczna jako narzędzie i wyzwanie współczesnej pracy socjalnej” odbędzie się 7 kwietnia 2006 roku w Auli Małej Auditorium Maximum (ul. Krupnicza 35) w godz. 10.00–19.00. Dokładny plan konferencji będzie można znaleźć w następnym numerze WUJ-a oraz na naszej stronie internetowej: www.wuj.w.pl

mogą przyciągnąć uwagę słuchaczy?

Pełną listę prelegentów będziemy znali w połowie marca, ale już dziś możemy polecić dwa wystąpienia: wykład dr Małgorzaty Boguni-Borowskiej z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prof. Janiny Filek z Akademii Ekonomicznej w Krakowie, która zajmuje się kwestiami etyki w reklamie.

No właśnie, etyka w reklamie społecznej jest tematem jednej z czterech części konferencji. O czym są pozostałe trzy?

Ten podział wynika z tego, że zastanawialiśmy się, jak ugryźć ten temat. Pierwszy aspekt odnosi się do problemów poruszanych w reklamie społecznej i tego, jak ta reklama w ogóle funkcjonuje. Potem zastanawiamy się, jak skuteczna jest reklama społeczna – czy to rzeczywiście działa? Zadajemy także pytanie, czy reklama społeczna nie jest pewnego rodzaju manipulacją. W tej części zastanawiamy się także nad tym, jak ludzie odbierają tę reklamę i co w ogóle o niej myślą. Na koniec chcemy zająć się stroną marketingową. Co trzeba zrobić, aby taką reklamę przygotować, skąd wziąć na to środki, kto to robi i jak to się robi.

Rozmawiał: Marcin Maciocha



AGNIESZKA TŁUŚCIK I MARCIN ANDRZEJEWSKI

25 lat Niezależnego Zrzeszenia Studentów i ogólnopolskich strajków studentów

Strajkiem w komunizm



VICTORIA Podpisanie porozumienia towarzyszy owacja na stojąco

Nie dali się sparaliżować strachem o własną przyszłość. Nie przerazili widokiem krążących wokół uczelni milicyjnych „suk” i pogłoskami o krwawym rozliczeniu z uczestnikami protestów. Nie dali zmęczeniu i trudnym warunkom. Połączył ich idealizm i wiara w słuszość postulatów. Dlatego zwyciężyli. 18 lutego 1981 r., po 29. dniach strajku, któremu przewodzi Wojciech Walczak, łódzcy studenci zmusili władze PRL do rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów i popisania „Porozumienia łódzkiego”. Dzięki temu zlikwidowano kontrolę komunistycznej władzy nad polskimi uczelniami. 25. rocznicę tych wydarzeń obchodzono w Łodzi.

Kiełbasy wiszące w szatni, leżące na ziemi materace i śpiwory, plakaty i transparenty z hasłami na ścianach. Białe-czerwone opaski z napisem „Strajk nocny” na przedramieniu orga-

nizatorów. Prowizoryczna kuchnia, w której można zjeść kanapkę z konserwą turystyczną. Pokój prasowy z maszynami do pisania i rozrzuconymi po biurkach egzemplarzami strajkowych ga-

zetek – podczas obchodów budynków filologii, w którym 25 lat temu strajkowali studenci, wyglądał tak, jakby przeniół się w czasie. – *Chcieliśmy jak najdokładniej oddać atmosferę tamtych dni* – tłumaczy Ewelina Świnecka, członkini NZS-u przygotowująca obchody. – *Dlatego właśnie zrobiliśmy happening „Strajk nocny”, a nie nudną akademię* – dodaje.

Happening trwa całą noc i nudno rzeczywiście nie jest. We wspomnianiu strajków pomagają bardowie: Jan Pietrzak (jego pieśń „Żeby Polska była Polską” była obok „Murów” Jacka Kaczmarskiego hymnem strajkujących) oraz Olek Grotowski. Uczestnicy odnajdują siebie na zdjęciach licznych wystaw. – *To ja 25 lat i 40 kilogramów temu!* – krzyczy jeden z nich, wskazując palcem szczupłego młodzieńca w rogowych okularach.

18 lutego 1981 r. podpisano „Porozumienie łódzkie” i zarejestrowano Niezależne Zrzeszenie Studentów. Po 29 dniach strajku studenci wywalczyli likwidację przedmiotów ideologicznych i praktyk robotniczych, zniesienie obowiązkowego języka rosyjskiego, wpływ na wybór władz uczelni, pięcioletnie (o rok dłuższe) studia oraz to, że podręczniki historii nie będą jej przekłamywać.

Dodatkowo milicja nie będzie mogła wchodzić na teren uczelni, a do pracy powrócą wykładowcy i studenci usunięci za antykomunistyczne poglądy. Zarejestrowano NZS, a w jego statucie nie znalazły się słowa o jego służebnej roli wobec Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Komunizm się kruszy

Dlaczego 10 tysięcy studentów przez 29 dni okupuje łódzkie uczelnie? Polska Rzeczpospolita Ludowa na początku lat 80. to kraj, w którym rządzi dyktatorska partia komunistyczna, wolne wybory są fikcją, cenzura szaleje, a krytycy władz siedzą w więzieniach. Szkolnictwo wyższe w PRL jest całkowicie podporządkowane komunistom. Studentów zmusza się do nauki języka rosyjskiego i przedmiotów służących indoktrynacji. By ukończyć jakiekolwiek studia, nawet takie jak muzykologia, trzeba zdać egzaminy z ekonomii politycznej socjalizmu, podstaw nauk politycznych, filozofii marksistowskiej i studium wojskowego. Za granicę wyjechać można tylko z dobrą opinią od Służby Bezpieczeństwa.

Nadzieję na zmiany przynosi sierpień '80. Robotnicy z wy-



EFEKT 29 DNI STRAJKU, wszystko na kilku kartkach papieru

brzeża zmuszają komunistyczną władzę do zarejestrowania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Polacy mają dość PRL-u. „Solidarność” liczy 10 milionów obywateli. Komunizm kruszeje.

Aktywni są również studenci. Nie mogą zapisać się do związku zawodowego, jakim jest „Solidarność”, dlatego postanawiają założyć własną, niezależną od państwa organizację. Chcą wymóc na władzy zniesienie przedmiotów służących indoktrynacji oraz obowiązkową naukę języka rosyjskiego. Domagają się także niezależności dydaktycznej, naukowej i organizacyjnej uczelni.

Gdy 21 stycznia 1981 r. komuniści odmawiają uznania postulatów studenckich i rejestracji NZS-u, na wszystkich uczelniach Łodzi rozpoczyna się strajk. Przez następne 29 dni 10 tys. studentów okupuje budynki uczelni.

Klopsiki i czekolada

Wyżywienie takiej masy ludzi w czasach, gdy sklepowe półki świeciły pustkami, staje się dla strajkujących problemem numer jeden. Jerzy Kropiwnicki, obecnie prezydent Łodzi, a wówczas przewodniczący łódzkiej „Solidarności” wspomina: – *Przyszła do mnie delegacja studencka. Prosiła o pieniądze na żywność. Musiałem odmówić, bo w kasie pustki. Poradziłem im, aby na budynku uczelni wywiesili plakat, z prośbą do łódzian o jedzenie. Wyszli niezbyt przekonani, ale plakat wywiesili. Na następny dzień wydziały były najlepiej zaopatrzonymi punktami w mieście.*

Ludzie spontanicznie przynoszą chleb, mleko, konserwy, kielbasę i gotowe posiłki. – *Robiłam naleśniki, zalewajki i nosiłam młodym na uniwersytet* – mówi mama jednej z uczestniczek strajku. Nawet łódzcy „cinkciarze” spieszą z pomocą. Za uzbierane pieniądze kupują w „Peweksie” luksusowe na tamte czasy towary: czekoladę, pomarańcze, pepsi-colę, papierosy marlboro. Jeden ze studentów pisze w liście do rodziny, że dla samych pulpecików i bigosików jest gotów strajkować kolejny miesiąc.

Strajki wspierają liderzy lokalnej „Solidarności”: Jerzy Kropiwnicki i Andrzej Słowik. Lech Wałęsa wysyła depezę z pozdro-



SYPIALNIA W salach wykładowych, na korytarzach, na podłodze, na ławkach – spano wszędzie i na wszystkich



OBIAD Kuchnia działała perfekcyjnie. Jedzenia, w przeciwieństwie do krzeseł, nie brakowało

wieniami. Są też Marek Edelman i Jan Józef Lipski. Dla studentów grają Olek Grotowski i John Porter.

Wszystkim towarzyszy ciągły strach, czy władza użyje siły. Wokół budynków uczelni krążą milicyjne „suki”. – *Wejść, nie wejść* – zastanawiają się studenci.

Negocjacje

Od początku strajku trwają negocjacje. Najpierw prowadzą je studenci z komisją rządową, potem z Januszem Górkim, ministrem

oświaty. Rozmowy odbywają się w sali 111 na wydziale filologii Uniwersytetu Łódzkiego. Transmituje je studencki radiowęzeł, a śledzi prawie tysiąc studentów. Swoimi reakcjami wspierają negocjatorów. Gdy minister Górski grozi im, że jeśli nie skończą strajku, to o tytule magistra mogą tylko pomarzyć, w całym gmachu filologii słychać gwizdy, tupot nóg i gniewne okrzyki.

Radiowcy nagrywają negocjacje na taśmę, kopiuje, a potem rozwożą do wszystkich strajkujących budynków.

Strona rządowa gra na zwłokę – większość studentów jest na feriach, strajk może się nie rozlać się na resztę kraju. W telewizji minister mówi: „Postulaty studentów wydają mi się dziwne”, a podczas negocjacji zamiast słuchać studentów czyta „Times’a”, żartuje. Strajk trwa. Do protestu przyłączają się kolejne uczelnie w całej Polsce. W Gdańsku protesty organizuje Donald Tusk, w Krakowie Jan Rokita, w Olsztynie Maciej Kuroń. Na kilka dni staje większość uczelni w kraju. 11 lutego 1981 r. premierem zostaje



SZACHY sposobów na pokonanie nudy było sporo: 72 godz. gry w brydża, w chińczyka...

Wojciech Jaruzelski, który apeluje o 90 dni spokoju. Minister Górski zaczyna się spieszyć, jednak bez poparcia „góry” niewiele może zdziałać.

Przełom przynosi dopiero spotkanie delegacji studentów z wiceministrem Mieczysławem Rakowskim, które pomógł zorganizować Bronisław Geremek. Rakowski dąży do uspokojenia sytuacji. Po spotkaniu ze studentami każe ministrowi Górskiemu zrobić wszystko, aby jak najszybciej doprowadził do zakończenia strajku. O 22.15 tego dnia Górski godzi się na postulaty studentów i rejestrację NZS-u, a 18 lutego wraca do Łodzi.

O 17.24 minister Górski i Wojciech Walczak składają podpisy pod porozumieniem. W auli wydziału filologii UŁ wybucha euforia i gromkie brawa. Z głosników leci pieśń Jana Pietrzaka „Żeby Polska była Polską”.

Świadomość na wolności

Mimo że 13 grudnia 1981 roku generał Wojciech Jaruzelski wprowadza w Polsce stan wojenny, a NZS i „Solidarność” zostają zdelegalizo-

wane, uczelnie już nigdy nie były miejscem komunistycznej indoktrynacji. W Kalendarium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, powstałym w 1989 r., znajduje się informacja, że władza wiedziała, iż podpisując „Porozumienie Łódzkie”, traci kontrolę nad sferą kształtującą świadomość studentów.

Od 1989 r. związek znowu działa legalnie. Dziś wielu dawnych działaczy NZS-u to postaci z pierwszych stron gazet. Wojciech Walczak, przywódca strajku, w latach 90. kurator oświaty, obecnie szef Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej przygotowującej nową maturę wylicza: – *Nasi ludzie zajmują najwyższe stanowiska w państwie. Marek Jurek jest marszałkiem sejmiku, Kazik Ujazdowski ministrem oświaty, Janek Rokita liderem PO. Prawie połowa parlamentarzystów działała kiedyś w zrzeszeniu. Moi koledzy są właścicielami firm, działają dla dobra polskiej gospodarki. To wszystko jest NZS.* Zbigniew Nowek, wtedy przewodniczący strajku w Toruniu, dziś szef Agencji Wywiadu, dodaje: – *Zasada jest prosta: nie ma wolności bez „Solidarności”, ale nie ma sukcesu bez NZS-u.*

Marcin Maciocha

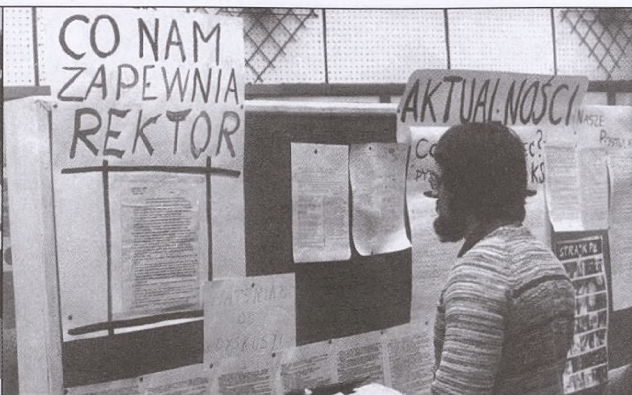
Dla myślących

W drodze do czytelnicy czy w poszukiwaniach książek warto zrobić sobie mały przystanek.

Na pierwszym piętrze Biblioteki Wojewódzkiej przy ulicy Rajskiej można oglądać wystawę: „25 lat Niezależnego Zrzeszenia Studentów”. Na prezentację składają się plakaty, zdjęcia i dokumenty związane z historią NZS-u, od chwili powstania aż do dziś. Jak podkreśla Paweł Michniak, kurator wystawy: – *W trudnych latach 80. NZS gromadził młodzież myślącą o zmianie sytuacji polityczno-społecznej. Niewygodnej dla władz, bo stawiającej trudne pytania.*

Wystawę przygotował NZS Akademii Pedagogicznej przy współpracy z Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego; czynna jest do 13 kwietnia.

BEL



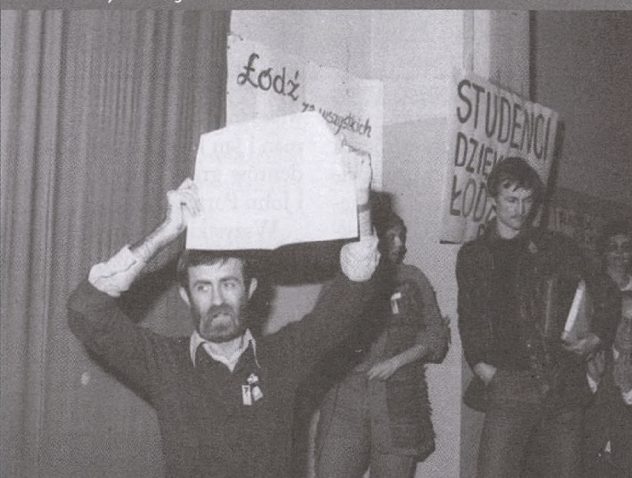
OBLEPIONE POSTULATAMI KORYTARZE Papieru brakowało, ale na słuszne hasła zawsze się znalazł



SPIŻARNIA Zapasy jedzenia na wydziale filologicznym przechowywano w szatni



SOLIDARNIE Do strajków w Łodzi przyłączyli się studenci w całej Polsce, również na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie



REKTOR NIE MÓGŁ ZAPEWNIĆ tego, co było zapisane w regulaminie, ale po 25 latach strajkujący mówili do niego: „Dziękujemy. Zrobił Pan tyle, ile Pan mógł!”

Bardzo oryginalne koło naukowe

Bojowe widowisko

Środa wieczór. Dla niewtajemniczonych jedna z knajp na Małym Rynku. Dla tych lepiej poinformowanych kolejne spotkanie Bojówki Filmowej – Alternatywnej Sekcji Koła Nauk Politycznych UJ. Przyciemniona, wypełniona po brzegi sala. Na szczęście dla ludzi zainteresowanych seansem są zarezerwowane stoliki. Wszędzie wokół słychać rozmowy tych, którzy wybrali się na piwo. – *Oni nie wiedzą jeszcze, co ich dzisiaj czeka* – żartuje Asia z II roku politologii, jedna z organizatorek koła.

Punktualnie o 20.00 na scenę pod telebimem wchodzi dziewczyna ubrana w „dyktatorską” czapkę, która stała się już tradycyjnym strojem prowadzącej. Zaczyna opowiadać na pół serio o „Franzu Mauernie, który wychodzi z więzienia i zaczyna wyrzywać chwasty, które pozostały po nieudanej weryfikacji”. Większość klientów milknie ze zdziwienia. W tle pokaz slajdów – różne, zazwyczaj sympatyczne psiaki. Prezentacja zakończona przewrotnym pytaniem: *Kto dogoni, kto dogoni psa?*

Wszystko to stanowi wstęp do filmu, który dziewczyny zaplanowały na dzisiaj – „Psy 2” z Bogusławem Lindą i Cezarem Pazurą. Zainteresowanie jest ogromne, nie tylko ze stro-

ny osób, które przyszły z pobudek naukowych.

Idea z tramwaju

Tak wyglądają spotkania Bojówki. A skąd wziął się pomysł? – *Chodziło o to, by sekcje nie polegały na czytaniu i referowaniu tekstów na spotkaniach w grupie. Miało być inaczej i ciekawiej* – opowiada Małgosia, studentka filmoznawstwa, druga z organizatorek. – *Idea projekcji filmowych zrodziła się w tramwaju* – dodaje Asia. Pomysł szybko został wcielony w życie. Spotkania odbywają się raz w tygodniu, we wtorki lub w środy w kawiarni Albo Tak na Małym Rynku.

Ich schemat jest podobny. Najpierw krótki „rys historyczny”, czyli wprowadzenie. Potem to już

tylko seans. Z czasem, kiedy skład uczestników będzie w miarę stały, planowane jest wprowadzenie forum dyskusyjnego. Film – zawsze z podtekstem politycznym. Ale wybór nie jest przypadkowy. – *Ich kolejność ma sens, na przykład staramy się, by były to naprzemiennie produkcje polskie i zagraniczne* – wyjaśnia Asia.

Rozpiętość tematyczna jest ogromna – od „Dyktatora” i „Rejsu”, po „Kaczą żupę” i „O dwóch takich, co ukradli księżyc” (to przed wyborami). Różne są też osoby, które uczestniczą w spotkaniach. Niektórzy chcą obejrzeć jeden konkretny film. Inni przychodzą z ciekawości, bo zauważyli plakaty. Są i stali bywalcy. – *Na fanów musimy poczekać, bo dopiero zaczynamy* – żartują dziewczyny.

Z polityką na wesoło

Bojówka to oprócz filmów także zabawa w miłym towarzystwie. Bardzo rzadko traktowana poważnie. Chodzi o to, by „alternatywnie” spędzić czas, poznać coś na wesoło i z przymrużeniem oka. By dać się przekonać, że każdy film jest polityczny lub przynajmniej posiada polityczny podtekst.

W marcu planowane są projekcje filmów: „Ścieżka chwały”, „Zabawy z bronią”, „Barwy kampanii” i „Mechaniczna pomarańcza”. Potem klasyka radziecka. Jednak plany są bardzo luźne, a wybór obrazów spontaniczny. Grafiki jest często zmieniany, bo bojowniczkami często spełniają życzenia publiczności.

Karina Moch

Pierwszy krok do kariery

Ruszyła XI edycja konkursu „Grasz o staż”. Do wygrania 200 płatnych praktyk w renomowanych firmach i organizacjach pozarządowych.

W konkursie mogą wziąć udział studenci III, IV i V roku wszystkich kierunków studiów oraz absolwenci, którzy nie ukończyli 30. roku życia. Wygrać można płatną praktykę w renomowanej firmie lub organizacji pozarządowej. Staże trwają przynajmniej miesiąc, odbywają się w najbliższe wakacje lub innym, ustalonym z pracodawcą terminie. Wszystkie praktyki są płatne – płace minimum to 1800 zł w firmie i 1000 zł w organizacji pozarządowej. Do wygrania są także kursy językowe, szkolenia oraz studia podyplomowe. Wszyscy laureaci „Grasz o staż” otrzymują zaproszenia na dwudniowe szkolenia z zakresu tzw. umiejętności

miękkich, prowadzone przez specjalistów z firmy PricewaterhouseCoopers.

Co należy zrobić?

Wejdź na stronę www.grasz.pl. Tam znajdziesz zadania konkursowe z ponad 40 kategorii – od elektryki i informatyki, HR, marketingu i PR, po zagadnienia związane z zarządzaniem. Wybierasz od jednego do trzech zadań z dziedzin, z których praktyki chcesz wygrać. Gotowe rozwiązania musisz wysłać organizatorom do 4 kwietnia 2005 r.

W tym etapie autorzy zadań i specjaliści z nimi współpracujący ocenią twoje rozwiązanie. Od ich opinii zależy, czy znajdziesz

się w grupie uczestników, którzy trafiają do kolejnej części. II etap polega na rozmowach kwalifikacyjnych u fundatorów. Na każdą z nich trafia 3–5 uczestników konkursu. Po tym etapie, fundatorzy wybierają laureatów – osoby, które odbędą praktyki.

Od stażu po pracę

Konkurs umożliwia młodym, wkraczającym na rynek pracy, ludziom zdobycie pierwszych doświadczeń zawodowych. – *Od pierwszego dnia praktyki byłem pełnoprawnym członkiem zespołu, uwzględnianym przy podziale zadań. Nigdy nie odczułem, że jestem „tylko” praktykantem* – mówi Kamila Kupidura, laureat X edycji,

który wygrał staż w „Metro Cash & Carry” w Düsseldorfie.

W ubiegłorocznej edycji 35 proc. laureatów podpisało z firmami umowy o pracę, a kolejne 40 proc. nawiązało z nimi inne formy współpracy.

Przez 10 lat w „Grasz o staż” wzięło udział 16 tys. uczestników, a tysiąc z nich zostało laureatami konkursu.

Marcin Maciocha

Więcej informacji na temat konkursu można uzyskać podczas warsztatu, który odbędzie się 27 marca 2006 r. przy ul. Brackiej 12 (sala 55), w godzinach od 10.30 do 13.30. www.grasz.pl

Niezwykłe miejsca ze studenckim klimatem

Schroniska alternatywne

W górach. W studenckich chatkach zawsze jest gorąca atmosfera, nawet gdy na dworze śnieg, mróz i mgły. Nikt tu nie liczy na luksusy. Największym plusem chat są ludzie, którzy w spędzają w nich czas. I ciągle do nich wracają.

Chatka jest:

1. ogólnodostępna.
2. przeznaczona dla miłośników gór oraz wszystkiego, co się z górami wiąże.
3. górską bazą o charakterze wypoczynkowo-turystycznym.
4. spartańsko wyposażona i wymaga dużej samodzielności.

To fragment z regulaminu jednej z takich chaterek. Czym ona jest? Zwykle niewielki drewniany budynek wypełniony studentami. Pieczę nad nimi sprawują zazwyczaj osoby z kół turystycznych, organizacji i stowarzyszeń studenckich. Czuwają nad przestrzeganiem podstawowych zasad tak, by nie puszczono jej z dymem.

– *Ale goście chaterek są zwykle lajtowi – śmieje się Kuba, rok rocznie przybywający na święto Chatki na Rogaczu w każdy ostatni weekend września. – O 22.00 przyjeżdżamy do Biełska i idziemy do chaty po ciemku, bez latarek – opowiada. Miejsca takie, poza funkcją noclegowni dla włóczykiów, mają niewiele wspólnego ze zwykłymi schroniskami, coraz bardziej upodabniającymi się do firm nastawionych na zysk i klienta – nie gości.*

Takie schroniska-firmy są jedynie atrapami prawdziwych



METYSÓWKA Chatka na Hali Długiej. O jej gospodarzu góral z Leśnicy napisał pieśń: „Metysie, Metysie | Prawdziwy Chrystusie | Idziesz śladem jego | Życia tak trudnego...”

górskich przystani. Studenckie chatki to z kolei pachnące drewno, szyby zaparowane od gorącej herbaty, widok snujących się po graniach mgieł.

Magia surowego klimatu

Miłośnicy takich górskich przystani nie dopuścili do ich komercjalizacji i sami się nimi opiekują. O przywiązaniu do tych obiektów świadczy ogrom pracy, jaki włożyli w odbudowę i konser-

wację butwiejących na skrajach górskich polan, zapuszczonych chatup.

Z inicjatywy Studenckiego Koła Przewodników Górskich w Gliwicach tamtejsza Politechnika odzyskała Chatę na Adamach, o której władze uczelni nie wiedziały. Koszty remontu oszacowano na 10 tys. zł. Wydatki miały pokryć składki, dodatkową pożyczkę 5 tys. zł zaoferował Zarząd OU PTTK, reszta to zarobek na turystach.

Zapalęcy zabrali się do pracy. Po żmudnym remoncie dachu, przy którym harowali po 14 godzin na dobę, przyszła kolej na wymianę zmurszałej belki, trzymającej legary stropu. – *Ta operacja to kawał męskiej przygody dla sześciu chłopów, zważywszy na masę kłody, która jeszcze trzy tygodnie wcześniej była dorodnym świerkiem – opowiada Maciej Siudut z SKPG. Na tym nie koniec. Trzeba było wymienić okna, ocieplić budynek, obmurować, wyposażić i odwodnić. Wszystko to z powodu fascynacji górami.*

Chęć przywrócenia surowego, ale magicznego klima-

tu chaty, zwyciężyła. Podobnym wyczynem mogą się pochwalić członkowie Stowarzyszenia Otryckiego, którzy opiekują się legendarną Chatką Socjologa w Bieszczadach.

13 stycznia 2001 r. była w niej tylko jedna dziewczyna. Dwóch mężczyzn zeszło w dół po zakupie. Gdy siedziała w Służbowce, poczuła zapach spalenizny. Ogień. Nie udało jej się ugasić pożaru. Kawał barwnej historii został pogrzebany w zgłiszczach – tylko to pozostało. Jednak w dwa lata jej miłośnicy odbudowali budynek. Skłoniło to redakcję „Polityki” do przypomnienia czytelnikom tego znanego niegdyś miejsca.

Podziały na bok

W chatkach bywają nie tylko studenci. Każdy, płacąc mniej niż w schronisku, może liczyć na pryczę, kubek gorącej herbaty oraz światło świec. W chatkach rzadko jest prąd i stały dopływ wody. Pozostają piec i studnia. Nikt za ciebie tutaj nic nie zrobi. Nie jest ważne, czy jesteś księdzem, profesorem, studentem



SYPIALNIA Trzeba się wykazać wielką tolerancją na tak małej przestrzeni

czy biznesmenem. – *Największą wartością jest wspólne bytowanie. Jeśli ktoś nie toleruje odmiennego postrzegania świata, poglądów i opinii – odpada. Wielokrotnie byłem świadkiem sytuacji, gdy przy jednym ognisku siedziały osoby pijące i abstynenci, palący i niepalący, profesorzy i osoby po podstawówce. To bez znaczenia. Łączyło ich jedno: chcemy być tu i teraz, razem. I co najważniejsze: poznać siebie nawzajem* – pisze na forum internetowym stały bywalec chatek.

Takie miejsca przyciągają indywidualistów. W Gorcach już za życia na miano legendy zapracował sobie „Metys”, wieloletni gospodarz i dusza dzisiejszej Chatki u Metysa. W 1976 r. trafił w Gorce przypadkiem, na skutek pomyłki – w Krakowie wsiadł do „niewłaściwego” pociągu. Został tam, dokąd dojechał. Stworzył wokół siebie niesamowitą aurę. Dziś z portretu na ścianie patrzy na ludzi w izbie.

Ile procent prohibicji?

„W chatce nie wolno używać alkoholu ani środków odurzających” – bije w oczy wytłuszczony

punkt z Regulaminu Chatki na Adamach. *Generalnie obowiązuje prohibicja* – mówi Paweł Miśkowiec, członek krakowskiego SKPG, organizującego co roku obóz wędrowny „Chatkowym szlakiem”. – *Pamiętam, jak piliśmy potajemnie piwa na mrozie w piwniczce chatki pod Szyrokiem* – opowiada z rozbawieniem.

Jak to się ma do ciągle stereotypu studenta-biesiadnika?

To zależy od konkretnego miejsca, a przede wszystkim od gospodarzy. – *Taka impreza w chatce ma niesamowity klimat* – mówi Kuba. I śmiejąc się, opowiada: – *Siedzisz w drewnianej chatupie gdzieś na końcu świata. Gitary, śpiewy, nowi ludzie. A później rano o 9, po 5 godzinach snu targają cię do lasu i ładują ci na bary ogromne kłody drewna. Potem w śniegu po kolana idziesz z tym do chaty. Wszyscy muszą, nie ma wyjątków. To najlepsze na kac.*

Swoboda i biesiady w niektórych chatkach nie wszystkim odpowiadają. – *Jeśli komus taka atmosfera nie pasuje, jeśli nie jest w stanie przelknąć tego, że ktoś*



KUCHNIA Wszystko jest, choć czasem są problemy ze znalezieniem akurat rzeczy potrzebnej do melanzu

obok ciebie wypije piwo lub kieliszek wódki, rozmarwiając o trudnej sytuacji stosunków polsko-ukraińskich – trudno – dodaje kolega Kuby.

Pomysłowość studentów nie zna granic, a każda chatka jest pod jakimś względem oryginalna. I tak na przykład jeśli potrzeba, to Na Adamach idzie się na „oddział”. W Niemcowej z kolei do „fantazji”, na Pietraszonce do „ula”. W Chacie Elektry-

ków do „kremla”, a na Rogaczu „na pocztę”. W Chacie Chemików na drzwiach wiszą dumnie napisy: „Sala wykładowa szkolenia ogniowego” i „Program czynu obywatelskiego dla uczczenia 35-lecia PRL”. I to akurat warto uczcić, a gdzie – to już niech się każdy domysli.

Ale to bez znaczenia... W końcu idzie wiosna. Na chatki!

Andrzej Muszyński

Darmowe szkolenia



Forma: szkolenie jednodniowe. Cel: zdobycie wiedzy praktycznej. Grupa docelowa: studenci. Koszty: brak.

Właśnie zaczyna się II edycja „Let's Get Better” – autorskiego projektu organizacji studenckiej AEGEE-Kraków. Organizacji zapalenców, zrzeszającej około 150 osób i realizującej różne projekty. „Let's Get Better” to długofalowy cykl szkoleń – trwa od lutego do grudnia 2006 r. Co dwa tygodnie przewidziane jest inne szkolenie. Oferta zróżnicowana: Public Relations, Human Resources, Information Technology i inne. Jedno szkolenie jest przewidziane maksymalnie dla 30 osób. Uczestniczyć może w nim każdy, bez względu na kierunek studiów czy uczelnię. Członkostwo w AEGEE też nie jest konieczne. Trzeba tylko napisać list motywacyjny. Co powinno się w nim znaleźć?

– *Informacje o sobie oraz uzasadnienie, dlaczego właśnie chcemy wziąć udział w tym szkoleniu, czy mamy doświadczenie w tej dziedzinie. Niektórzy piszą, że jest im to potrzebne do CV, że z tym wiąże swoją przyszłość. Albo po prostu: chcą spróbować czegoś nowego* – opowiada Ewelina, koordynatorka projektu, która podejmuje ostateczną decyzję o zakwalifikowaniu uczestników. – *To szkolenie daje ci szansę na odkrycie czegoś nieznanego, na zdobycie doświadczenia. Dostajesz również certyfikat uczestnictwa* – dodaje.

AEGEE nie pobiera od uczestników opłat. Taka sytuacja jest możliwa dzięki tzw. umowom sponsorskim. – *Firmy wysyłają swoich pracowników jako trenerów, szkoły udostępniają nam swoje sale, a my w zamian*

umieszczamy ich logo na stronie – tłumaczy Marcin Grabowski, szef organizacji.

Szkolenia prowadzone są przez tzw. trenerów. Najczęściej są to osoby pracujące w danej branży, które dzielą się z uczestnikami swoją wiedzą i doświadczeniem. Coraz więcej pracodawców zaczyna postrzegać takie szkolenia jako świetny pomysł na promocję własnej firmy, jak i szansę na znalezienie dobrego pracownika. Zdarza się także, że szkolenia prowadzone są przez samych członków AEGEE.

Początkowo w ramach akcji miało się odbyć kilka warsztatów, ale projekt cieszy się tak dużym zainteresowaniem, że II edycja to już cały cykl.

Małgorzata Pękala

AEGEE (Association des Etats Généraux des Etudiants de l'Europe), czyli Europejskie Forum Studentów, to międzynarodowa organizacja skupiająca studentów rozmaitych uczelni i kierunków. Organizuje mnóstwo wyjazdów zagranicznych, konferencji międzynarodowych oraz wymian studenckich – nie ma tygodnia, w którym nie mogłaby zaoferować jakiegoś ciekawego projektu swym członkom.

Kontakt:

www.aegee.krakow.pl
aegee_krakow@poczta.onet.pl

Wojtek Słomka – dziecko kwiatów

Łąka krwistego fioletu

gazeta
studencka
miesięcznik studentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Co wspólnego ma Reszel – niewielkie miasto w północno-wschodniej Polsce i Amsterdam – stolica Holandii? Kwiaty. Amsterdam ma tulipany. Reszel może pochwalić się największym w Europie skupiskiem wyjątkowo rzadkiego gatunku storczyków.

Cztery lata temu podczas pieszej wędrowki po podreszelskich zakątkach Wojciech Słomka, student ochrony środowiska Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego odkrył niesamowitą łąkę – pełną fioletowych kwiatów. Były to storczyki krwiste, rzadko występujące w Europie gatunek, niespotykany już w takich ilościach. Gatunek, którego pod Reszlem chyba nikt nie widział.

Wojtek naliczył 1300 okazów, około 17 na metr kwadratowy. Bał się ujawniać odkrycia, jak również pozostawiać je w tajemnicy. Zwlekał rok. Zainteresowanie mogłoby spowodować, że kwiaty wylądują w wazonie, a brak wiedzy – że wiosną ktoś je wypali razem z trawą albo że skończy jako siano w szopie. Obawy okazały się uzasadnione. Po ujawnieniu swojego znaleziska szybko zrobiło się o nim głośno. Ktoś zaproponował mu nawet biznes: sprzedaż storczyków w kwaciarniach.

Rosnące zainteresowanie

Wojtek – zapalony przyrodnik – postanowił zachować piękno tych rzadkich, barwnych roślin. W niedługim czasie storczykami zaczęły interesować się lokalne media. Później, gdy wiadomość o tak dużym skupisku chronionych kwiatów poszła w Polskę i Europę, zajęły się tym botaniczne pisma o renomie międzynarodowej. Do Wojtka zgłosiło się nawet popularno-naukowe „National Geographic” i zrobiło sesję zdjęciową łąki zalanej fioletem storczyków. Artykuł czeka na publikację, a reporterzy NG już zapowiedzieli kolejną wizytę w Reszlu na wiosnę tego roku. Storczykami interesują się także naukowcy z Niemiec, Francji, a nawet Kanady. Niemiecscy botanicy wraz z Wojtkiem przemierzali w mokrych kalo-

szach podreszelskie łąki, mierząc każdy okaz.

– Jeden z dziennikarzy, niezbyt kompetentny w sprawach ochrony przyrody, prosił mnie o kilka okazów do własnego ogrodu. Musiałem mu wyjaśnić, że tak nie wolno – tłumaczy Wojtek.

Storczyki zainspirowały Wojtkę do napisania pracy magisterskiej, która później zdobyła uznanie w kręgu profesorskim. Także dlatego, że oparł ją wyłącznie na własnym odkryciu. Dzięki pomocy i wsparciu swoich wykładowców, Wojtek mógł dalej zajmować się swoją pasją. Jego badania zostały docenione i wyróżnione.

– W zeszłym roku dostałem zaproszenie na ważną naukową konferencję botaniczną w Grecji. Byłem jedynym studentem wśród zaproszonych uczestników – wspomina z dumą.

Opcja zero pomocy

Wojtek za cel postawił sobie chronić ten pełen rzadkich kwiatów skrawek ziemi. Chciwi i zazdrośni już się znaleźli: niektórzy rolnicy zapowiedzieli, że kwiaty wytną. To jeszcze bardziej zmobilizowało go do większej ochrony tych roślin. Największe europejskie skupisko storczyków krwistych ma się stać prawnie chronionym użytkiem ekologicznym. Samorząd gminny niezbyt się jednak tym interesuje, bo pieniędzy z tego pewnie nie będzie żadnych.

– W Polsce wśród ludzi nie ma jeszcze tak dużego zainteresowania przyrodą i ochroną jej dziedzictwa, jak w krajach zachodnich – mówi z żalem Wojtek. – Może dlatego władze Reszla nie są przychylnie moim staraniom.

Na Reszlu jednak praca przyrodnika-pasjonata się nie kończy. Oprócz storczyków są przecie i inne nieodkryte dotychczas

skupiska zagrożonych gatunków. Niedawno znalazł takie przy granicy z Białorusią.

Pasją Wojtka są także owady.

Dzięki wykształceniu pedagogicznemu zaszczerpie młodzieży szacunek do przyrody. Przez krótki czas był nauczycielem w jednej z miejscowych szkół, organizował dla dzieci wycieczki przyrodnicze. Wzbudzał zainteresowanie przyrodą, uczył na jej urodę. Sprawiał nawet, że uczniowie zapamiętywali łacińskie nazwy niektórych gatunków.

– A pewnego dnia dzieci przyniosły mi martwego motyla prosząc, abym go wyleczył.

Łąka krwistego fioletu nadal jest ciekawostką, a los storczyków wciąż nie jest pewny. Wojtek

poświęca im każdą wolną chwilę. Niestety, mimo tak znaczącego odkrycia, boryka się z brakiem funduszy. Aby skutecznie chronić pole storczyków, trzeba sporych pieniędzy. Dzięki wsparciu profesorów UWM udaje mu się uzyskiwać niewielkie sumy na dalsze działania. On sam z tak znaczącego odkrycia, oprócz satysfakcji i kolejnych pozycji w dorobku naukowym, nie ma nic. Nawet doклада do tego z własnej kieszeni.

W przyszłości chciałby, jako dziennikarz, propagować wiedzę o przyrodzie i w ten sposób ją chronić. Wszystko to jednak mało. Kropla w morzu potrzeb kwiatków na mokradłach.

Michał Orłowski,
Konrad Gryczan, UWM



Krwista piękność

Storczyk krwisty należy do rodziny storczykowatych obejmującej ponad 20 tys. gatunków rosnących na obszarach o klimacie umiarkowanym lub subtropikalnym. W Polsce, w stanie dzikim, występuje 49 gatunków, np. storczyk, podkolan, obuwik, buławnik, dwulistnik. Z wyjątkiem pospolitych, czerwono kwitnących, wszystkie są chronione. Rosną przeważnie w dość wilgotnych zbiorowiskach. Dużo gatunków jest wykorzystywanych w kwaciarstwie, zarówno jako kwiaty cięte, jak i doniczkowe. Jednak utrzymanie storczyków w sztucznych warunkach jest bardzo trudne.

40 Dni dla Białorusi i Inicjatywa 16

Ambasadorzy Demokracji

Sytuacja polityczna na Białorusi jest straszna. Są jednak Białorusini, których nie ogarnia marazm. Są Polacy, którzy nie są obojętni. Dlatego powstała inicjatywa „Ambasadorzy Demokracji – 40 dni dla Białorusi”, gdzie w liście solidarności z narodem białoruskim przeczytać można: „Pamiętamy i jesteśmy solidarni!”

Głównym organizatorem akcji jest Młode Centrum, włączając się w nią również działacze Związku na Rzecz Demokracji na Białorusi (ZDB), Centrum Stosunków Międzynarodowych oraz eurodeputowany Janusz Onyszkiewicz (PD). To dzięki nim 7 lutego 2006 r. ruszyła ogólnopolska kampania poświęcona sytuacji politycznej na Białorusi „Zostało 40 dni do wyborów!”.

Wiadomo, że zaplanowane na 18 marca wybory prezydenckie nie będą demokratyczne i uczciwe. Rząd gotowy jest posunąć się do fałszerstw na wielką skalę, aby wygrał je Aleksander Łukaszenka, a nie kandydat opozycji Aleksander Milinkiewicz.

– *Chodzi o oddźwięk. Aby Polacy dowiedzieli się czegoś więcej, bo do tej pory nie wiedzieli na temat Białorusi zbyt wiele* – stwierdza Jurek Matwiejuk, Białorusin, student II roku dziennikarstwa UJ. Akcja organizowana w Polsce obejmuje serię koncertów i demonstracji, zbieranie podpisów pod internetowym listem solidarności, rozklejaniu plakatów, rozdawanie ulotek oraz wyjazd obserwatorów MC na białoruskie wybory. Pod listem solidarności już pierwszego dnia pod-

pisało się 149 osób. Obecnie jest ich już ponad 1000.

Dżinsowa rewolucja

Znakiem rozpoznawczym białoruskiej opozycji jest dżinsowy kolor. Skąd się wziął? Mówi się, że podczas jednej z manifestacji milicja odebrała demonstrującym biało-czerwono-białą flagę, nie uznawaną przez reżim Łukaszenki. Wówczas przywódca ruchu młodzieżowego uniósł nad głowę flagę, zrobioną z własnej dżinsowej koszuli. Stąd w ramach akcji rozdaje się również dżinsowe wstążki lub przeprowadza zbiórki starych dżinsów (np. w Krakowie 16 lutego), które później przerabia się na takie wstążki.

Dzień Solidarności

Akacja „40 dni dla Białorusi” jest połączona z obchodzoną już od dawna 16. dnia każdego miesiąca Dniem Solidarności z Narodem Białoruskim. 16 września 1999 r. na Białorusi porwani zostali wicemarszałek Rady Najwyższej Wiktor Gonczar oraz biznesmen Anatolij Krasowski. Nieznany jest również los byłego ministra spraw wewnętrznych



www.40dni.pl
www.wolnabialorus.org
www.solidarity16.org.pl



GEOGRAFICZNIE TAK, ale politycznie nie, o czym świadczy często używane sformułowanie „standardy białoruskie”

Jurija Zacharenko oraz dziennikarza ORT Dmitrija Zawadskaha. Przedstawiciele społeczności białoruskiej postanowili, że w kraju i poza jego granicami 16. dnia każdego miesiąca o godz. 20.00 czasu białoruskiego (19.00 czasu polskiego) na 15 minut będzie się wyłączać światło w swoich mieszkaniach i zapalać świecę wolności w oknach. Wszystko na znak solidarności z rodzinami tymi, którzy walczą o wolną Białoruś.

16 października 1999 r. ponad 100 000 Białorusinów wzięło udział w Dniu Solidarności, miesiąc później było ich już ponad 300 000. Świece solidarności płonęły w trzydziestu białoruskich miastach i dwudziestu krajach świata.

W odwecie podczas jednej z manifestacji milicja brutalnie spacyfikowała 400 osób. Białorusini ciągle żyją w strachu przed represjami.

Białoruś też Europa

16 lutego w całej Polsce odbyły się akcje w ramach Dnia So-

lidarności z Białorusią. W Krakowie w klubie Żaczek odbyła się projekcja filmu dokumentalnego o Białorusi „Życie jest piękne” oraz koncert zakazanego na Białorusi zespołu rockowego INDIGA.

Na dzień wyborów – 18 marca 2006 r. – zaplanowana jest kolejna seria demonstracji w całej Polsce, a w Krakowie duży koncert z udziałem polskich i białoruskich artystów rockowych. – *Wystąpi 6 zespołów, całość poprowadzi prawdopodobnie Robert Leszczyński* – mówi Grzegorz.

– *Każdy chciałby, żeby coś się zmieniło, większość Białorusinów uważa jednak, że na zmiany na lepsze nie ma szans. Naruszana jest już konstytucja. Łukaszenko startuje na trzecią kadencję z rzędu, stosując politykę obietnic bez pokrycia, w rzeczywistości zmiany są tylko na gorsze.*

Aby jednak nie popadać w skrajny pesymizm i dodać otuchy obywatelom Białorusi, Jurek apeluje: – *Nie patrzcie w przeszłość, Łukaszenko jest przeszłością, przyszłość to zmiany.*

Magdalena Kujawska

Rendez-vous z teatrem

„Gwałtu rety” i coś jeszcze

– Praktycznie nie wychodziłem ze szkoły teatralnej. Nierzadko zostawało się tam po prostu na noc, ćwiczyło się aż do zgonu, potem dwie godzinki snu i znów na zajęcia – rozmowa ze Zbigniewem Kaletą, aktorem Teatru Starego w nowym cyklu Rendez-vous z teatrem.

Magda Czyrnek, Krzysztof Szuro: Kiedy pojawiła się pierwsza myśl o tym, by zostać aktorem?

Zbigniew Kaleta: Było to dość typowe. Pierwszy sygnał to była 8 klasa szkoły podstawowej. Nigdy nie brałem udziału w apelach i podobnych uroczystościach, ale mnie po prostu zmuszono i kazano wyrecytować bajkę Mickiewicza. Wtedy, przed bardzo młodą widownią, po raz pierwszy poczułem, że mi się to podoba! Ale pewnie bym o tym zapomniał, gdyby nie moja polonistka w liceum zawodowym, która powiedziała mi „z ciebie coś może być” i zaproponowała udział w kółku teatralnym. Tam zagrałem w paru przedstawieniach, wygrałem konkurs recytatorski, a przed maturą zdecydowałem się zdawać do szkoły teatralnej. Co, jak się okazało, nie było takie proste. Zdawałem do Wrocławia i ten egzamin wspominam koszmarne. Po tym niepowodzeniu myślałem, że powinienem dać sobie spokój i zostać mechanikiem pojazdów samochodowych, bo to jest mój pierwszy zawód, ale dałam sobie jeszcze jedną szansę i po roku zdawałem do Łodzi i do Krakowa. Znalazłem się w Krakowie.

A jak Pan wspomina egzaminy do krakowskiej Szkoły Teatralnej?

Na pewno było mi łatwiej za drugim razem. Poza tym uciekałem przed wojskiem, więc przez rok chodziłem do studium kulturalno-oświatowego w Opolu. Tam dostałem solidnego kopa. I utwierdziłem się w tym, że powinienem zdawać po raz drugi. Egzamin w Krakowie wspominał bardzo miło. Mimo że targa nerwy potencjalnych studentów. Mnie udało się kupić komisję na pierwszym etapie, kiedy mówiłem opowiadanie Mrożka „Mały przyjaciel”. Nawet nie próbowałem być śmieszny, ale okazało

się, że jak zaczynam mówić, to cała komisja pęka ze śmiechu. Rozśmieszyła mnie bardzo pani Hania Polony, która kazała mi tak jak na zawodach sportowych rzucić kulą, ja wtedy spierałem się z nią przez pół godziny, że kulą się nie rzuca, tylko pcha.

Jak wspomina Pan pierwszy rok i swoją fuksówkę?

Jestem absolutnie przeciwnikiem czegoś, co może przypominać fał. Z perspektywy czasu wszystko się wspomina bardzo miło... Wtedy było bardzo dużo godzin na tych studiach, zajęcia kończyły się o 21–22 i trwały od poniedziałku do soboty. To był czas totalnego niewyspania, budzenia w nocy, zabaw, zadań aktorskich i nie tylko aktorskich do wykonania. Pamiętam takie najśmieszniejsze z zadań, jakie dostałem: pomalować paznokcie wszystkim dziewczynom na roku. Rzeczywiście nie miałam i nie mam do tej pory wprawy w tym, a trzeba to było zrobić dobrze. Pamiętam, że malowałem te paznokcie od godziny 20 do 5 rano, a tych pań było chyba z 15.

Czy miał Pan chwile zwątpienia, że te studia nie są dla Pana?

Mam takie wątpliwości non-stop, bo jestem dość depresyjną osobą. A w szkole teatralnej miałem takich profesorów, którzy mówili jak np. jedna pani profesor: „Pan jest po liceum zawodowym, tak? To ja wiem, że na politechnice są jeszcze wolne miejsca”, ale to było na pierwszym roku, nikt nic nie umiał i każdemu można było wszystko udowodnić.

Jak wyglądało Pana życie studenckie, jak spędzał Pan większość czasu?

Ja praktycznie nie wychodziłem ze szkoły teatralnej, zresztą wtedy to było normą. Najczęściej było tak, że dopiero po zakończeniu zajęć, po 21, sale do prób



Zbigniew Kaleta

Aktor sceniczny i filmowy. Od 11 lat pracuje w Teatrze Starym im. Heleny Modrzejewskiej. Znany ze sztuk: „Mistrz i Małgorzata”, „Zaratustra”, „Sinobrody”. I filmów: „Podróż do wnętrza pokoju” oraz „Duże zwierzę”. Z wykształcenia również mechanik samochodowy.

Moje miejsce na Ziemi: nie mam jeszcze: bardzo ogólnie to Kraków, rodzina.

Gdyby nie aktor, to: nauczyciel.

Gdybym złapał złotą rybkę, to poprosiłbym: o zdrowie, nic więcej nie potrzebuję.

Na bezludną wyspę zabrałbym: kobietę!

Ulubiona książka: „Idiota” Fiodora Dostojewskiego.

Miejsce, w którym najchętniej pije kawę: „Plantacja” na Krupniczej.

Sposób na kaca: nigdy się nie upijać!

Hobby: muzyka, od Black Sabbath po Mozarta.

Przesłanie: trzeba być dobrym człowiekiem, a przynajmniej starać się takim być.

były wolne i trzeba było walczyć o nie. Nierzadko zostawało się tam po prostu na noc, ćwiczyło się aż do zgonu, potem dwie godziny snu i znowu na zajęcia. Te studia są ciężkie, a młodzi ludzie teraz nie zdają sobie sprawy z tego, jak jest w szkole i jak trudno jest później znaleźć pracę.

Czy miał Pan w szkole teatralnej przedmioty, które szczególnie Pan lubił?

W szkole teatralnej są tzw. przedmioty techniczne. Fantastycznie prowadzone były zajęcia z impostacji głosu z panią Olgą Szwajgier, które miały dla mnie charakter relaksacyjny. Najłatwiej mi wymieniać osoby, z którym szczególnie dobrze mi się współpracowało. Bez wątpienia taką osobą jest Krystian Lupa, moim zdaniem najlepszy

polski reżyser teatralny. On nauczył mnie trochę innego spojrzenia na teatr. Zajęcia z nim polegały na tym, że to ja byłem właścicielem sceny, którą wybrałem, tzn. ja ją reżyserowałem, ja w niej grałem. Nagle musiałem więc spojrzeć na kilka spraw na raz, stać się reżyserem.

Niesamowitym przeżyciem jest spotkanie z panią Anną Polony, bo to wulkan energii. Miałem dużo szczęścia, ponieważ miałem zajęcia również z Krzysztofem Globiszem, który uczy studentów swojej metody aktorskiej. I oczywiście z Jerzym Stuhrem, u którego zrobiłem dyplom.

Dosyć szybko zaczął Pan grać w teatrze. Czy nie było Panu trudno?

Nie, nie było trudno. Na trzecim roku zacząłem grać w teatrze.

Mówiłem wtedy bardzo niewiele: „Gwałtu rety” i coś jeszcze. Za moich czasów był szlaban na to, by studenci grali w teatrach, więc wydawało mi się, że złapałem Pana Boga za nogi. Potem zresztą przyjąłem większą rolę w tej sztuce. Na czwartym roku tak jakoś zupełnie naturalnie zaproponowano mi etat.

Zagrał Pan w wielu spektaklach. Czy postaci, które Pan tworzy, zostają potem w Panu?

Tak, te role, także te sprzed lat, zostają we mnie... Nawet w życiu prywatnym zaczynam kombinować jak jakaś postać, którą gram. Moi znajomi zwracają mi wtedy uwagę, że zaczynam zmieniać się również fizycznie np. garbić się. Kiedy mam zagrać np. Zaratusę za dwa tygodnie, to chodzę

z nim po mieście, oceniam świat jego oczami.

A jak Pan sobie radzi z tremą?

Nie radzę sobie. Jeżeli ktoś mówi, że ma pomysł na tremę, to kłamie. Nie mam żadnego sposobu na nią. Czasami zdarza się, że na 5 minut przed spektaklem chcę uciec. Mówię sobie: nie, nie i jeszcze raz nie, nie wyjdę dziś na scenę. Gdyby ktoś chciał za mnie zagrać, to powiedziałbym: bierz! Ale najczęściej bywa tak, że trema mija po 5 minutach.

Czy zdarzyło się Panu zapomnieć tekstu roli?

Tak, niejednokrotnie, choć rzadko mam takie białe plamy. Oczywiście mamy suflera, ale zwykle jestem tak zdenerwowany, że go nie słyszę.

Dziękujemy za rozmowę.

Dwa strzały do miłośników filmu

Teksańska masakra z półobrotu

Gryzący pył wdziera się do nozdrzy, a przez rozpaloną teksąskim słońcem drogę przetacza się żdźbło trawy. W uszach huczy wiatr. Stają naprzeciw siebie. Tylko jeden z tej recenzji wyjdzie cało.

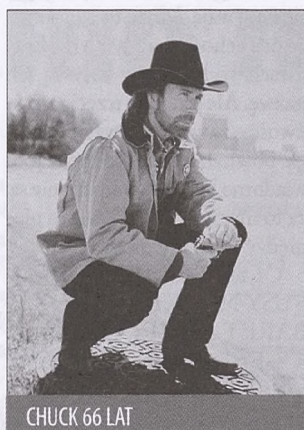
Strzał pierwszy

„Tajemnica Brokeback Mountain”, czyli milczenie owieczek.

Ennis Del Mar żyje z wypasu owiec i bydła. Nosi wysokie buty, obcisłe dżinsy, świetnie jeździ konno. Niedbale odpala kolejne papierosy. Jest szorstki i rzeczowy. Nie używa zbędnych słów.

Nie używa ich też, gdy podczas wyprawy na majestatyczną górę Brokeback Mountain zbliża się do „pełnego jasnej energii” Jacka. Oboje ze sobą walczą – dosłownie, kiedy odpychają się od siebie silnymi rękoma, żeby co raz mocniej do siebie przylgnąć w przenośni – w przesyconym męskim etosem mieście stoczą walkę o prawo do osobistego szczęścia. Przypadkiem odkryte uczucie zniszczy ich zbudowane na niepewnych fundamentach rodziny. Niebawem okaże się, że są nierozłączni jak Alfa i Omega, jak Starsky i Hutch, jak Johnson&Johnson.

Nie jest to jednak film o gejach. Nie posiłkuje się lepkimi



stereotypami o trwałości gumy do żucia. Nie manifestuje, nie uświęca, prowokuje za to do myślenia. To film o miłości prawdziwej i daleko mu do emocjonalnych uproszczeń czy uczuciowych skrótów, tak charakterystycznych dla melodramatów.

Warto jednak zwrócić uwagę na wątek kobiecy. Dzielni kowboje swoje żony zazwyczaj mogą spotkać w kuchni, a jeśli gdziekolwiek zechcą je zabrać, muszą

najpierw od ich szerokich spodnic odkleić dzieciaki.

– Zauważyłeś, że kobiety zawsze przed imprezą pudrują sobie nos? A po imprezie znowu go sobie pudrują? – pyta Jack.

– Po co pudrować sobie nos przed pójściem do łóżka? – dziwi się jego towarzysarz.

– Nie wiem. Nawet gdybym chciał ją spytać, nie dałaby mi dojść do słowa. Od jej gadania uszy mi wędzną – przyznaje z rozbijającą szczerością.

Zaskakują nowe kreacje aktorskie, skrojone na miarę przez mistrza hitów i kitów – Anga Lee.

Heath Ledger, wcześniej znany jako szalony chłopiec o bladych lokach, przekonuje w każdej scenie. Kiedy bełkocze z kowbojskim akcentem i gdy próbuje w sobie zabić miłość do Jacka. Dla Jake’a Gyllenhaala może to być nawet drugoplanowa rola oskarowa.

Po obejrzeniu tego filmu nikt nie powie, że to kolejna smutna ballada o Dzikim Zachodzie. On

bez pudła oddaje atmosferę amerykańskiej prowincji.

Drugi, śmiertelny strzał:

„Walker, Texas Ranger”, czyli buszujący w kukurydzy.

Cordell Walker walczy o prawo i sprawiedliwość w stanie Dallas. Niewysoki, rudobrody Chuck nie wie, co to kompromis. Przeciwników z kolei powala z półobrotu. Siła jego mięśni jest proporcjonalna do obecnej i chwilowej siły wpływu jego osoby na nasz język. O jego wszechmocy żartuje się do bólu.

Jeśli kogoś dziwi zestawienie tych dwóch postaci (Ennisa z Tajemnicy Brokeback Mountain i Chucka), to już wyjaśniam z szybkością kopniaka z półobrotu.

Tylko Chuck Norris może sprawić, że ludzie w końcu zaczną oglądać ambitne filmy i przestaną się zachwycać bohaterami tandetnych smirz klasy B.

Barbara Byrska

Ruszyły eliminacje do 22. PAKI

PAKA pęka od kabaretów

Ponad setka kabaretów z całej Polski chce wziąć udział w Przeglądzie Kabaretów PAKA. Zapowiada się ok. 50-godzinny maraton satyryczny. A to jedynie przystawka do Wielkiego Finału w kwietniu.

I poszli. Na początku A3, potem BEZ SEN SU, za nimi tylko CHWILOWO KALORYFER. Następnie w towarzystwie pisków i krzyków pokazują się IDOLE PIĘKNYCH NASTOLATEK. Na końcu KLINKIERNIA. A to dopiero pierwszy dzień eliminacji do tegorocznego Przeglądu Kabaretów PAKA.

Konferansjer zauważa, że kabarety, „mówiąc eufemistycznie”, prezentują różny poziom artystyczny. Ma rację. Ale nawet przy lichych skeczach część widowni się śmieje, choć brawa nie bije... bo piwo by się wylało. A szkoda.

Byle do jutra!

Z jednodniowym opóźnieniem wystartowali chłopcy z BARNET COLLAGE KABARET. Goni ich CEGŁA. Kolejny odstęp czasu i CZUŁEK WSTYDLIWY z MIESZANYMI UCZUCIAMI gonią MIODZIO. Gdzieś pęta się VACUUM – nie udało im się zmieścić konkurencji. Szkoda, bo była to taka ładna niedziela.

Jest czas narodzin i czas umierania. Jest czas siewów i czas zbiorów. A po niedzieli ponie-

działek przychodzi. Kolejny dzień eliminacji. Dziś jury może pogonić O.F.C.E, to samo może zrobić wieczorową porą z PÓŻNĄ NOCĄ, nie zważając na bezpruderyjne skojarzenia. A nawet jeśli się nie uda zagonić O.F.C.Y do zagrody, to będzie można powiedzieć E-TAM. I to oni pomyślnie przejdą eliminację.

A jak i oni odpadną, co wtedy? Trudno. Nikt przecież nie mówił, że kabaret to rzecz prosta i można opowiadać dowcipy z wojska. A jeśli kogoś takie bawią, to może niech lepiej weźmie taksówkę do domu, bo może do niego nie trafić lub – wprost przeciwnie – trafi do niego szybko. W eskorcie policji. Tłumaczenia, że się było na TEATRZE NIKOLI nie pomagają.

Rozjechani

Jury ma w czym wybierać, bo na tegoroczną PAKĘ zjechała się ponad setka kabaretów. A właściwie to się rozjechały, bo Kraków nie jest pępkiem kabaretowego półświatka. Eliminacje przeprowadzane są także w Lublinie, Poznaniu, Wrocławiu, no i w... Warszawie. Dobrze, że to na piśmie jest, bo przez gardło by mi

nie przeszło, a tak to w klawiaturę mmmocniej uderzę.

Ala żarty na bok, bo kabaret to poważna rzecz i postępek wysocy nagannym byłoby sobie żarty z niego stroić. Nie wypada. Szczególnie gdy ten jest w dobrym wydaniu, a takiego z pewnością na PACE nie zabraknie.

Wróćmy więc do Lublina, bo tam się przeniosły z czasem przedbiegi przeglądu. Może to i lepiej, bo grać miał KABARET SKECZÓW MĘCZĄCYCH, choć nazwa ta jest umyślnie myląca. Podejrzewam tutaj jakiś WKREĆ. POMIMOCHODEM tego, może nie są tacy, jak się nazywają. Może to żart i może liczą choć na mały SMILE na ustach tych, którzy usłyszą ich nazwę. Ale jest też i trzecia możliwość – zawsze po występie mogą powiedzieć, że od początku wiadomo było, że śmieszni nie są, za to męczący – tak. Zwrotu pieniądze za bilety nie będzie.

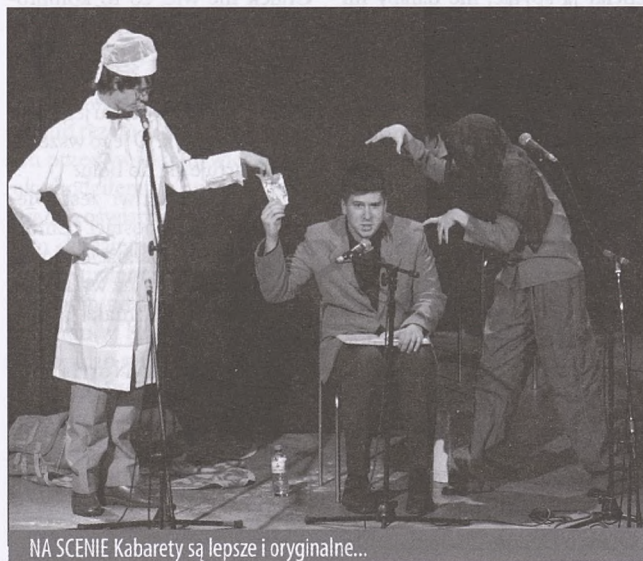
Ot, taki BAKARET. Ot, FAJFUSY NA ŻETONY. Ot, KABARET GRZECHE WARTY. I tylko proszę NIEPYTAJ, o co chodzi. I tak skończy się na WYJŚCIU EWAKUACYJNYM. A cały ten WĘZEŁ rozwiąże jury z komisarem konkursu na czele. Bo tak to teraz wygląda: chętnych jest tylu, że trzeba ogromnego zdrowia i cierpliwości, by obejrzeć wszystkie występy kabaretów dopuszczonych do eliminacji regionalnych. Jest tylko jeden człowiek, który potrafi to przetrzymać. I nie chodzi tu o Chucka Norrisa. Tą osobą jest Agnieszka Kozłowska, która w PACE jest od pierwszego przeglądu.

I to ona obejrzy wszystkie występy i będzie mieć decydujący głos – kto odpadnie, kto przejdzie dalej. A pretendentów masa, niektóre grupy reklamują się już samą swoją nazwą: KABATER INTELIGENTNY, OTOONI, FOCZĘTA czy BABECZKI Z RODZYNKIEM. Reszta, i tych jest większość, woli zdecydowanie inne klimaty: PGR, ŚMIGŁOWIEC, WEŻRZESZ, BEZ SZANS, POLONEZ...

Wszystkie składy mają możliwość wystąpienia w kolejnym etapie – półfinałach. Sama końcówka przeglądu odbywa się tradycyjnie w Krakowie. Najpierw od 17 do 19 marca. Wezmą w nich udział także laureaci z poprzednich lat, ale tylko ci, którzy się zgłosili: KABARET MŁODYCH PANÓW, TO ZA DUŻE SŁOWO, LIMO i NEO-NÓWKA.

Wielki finał z zaplanowano od 19 do 23 kwietnia. Wszystko w Klubie Rotunda.

Jacek Edwin Gądek



NA SCENIE Kabarety są lepsze i oryginalne...

PAKA
22
Przegląd
Kabaretów
Rotunda
Kraków
19-23/04/06

CK Rotunda (ul. Oleandry 1)

Terminy:

Półfinały: 17.03–19.03.2006

Wieczór Ostatniej Szansy:

19.04.2006

Konkurs cz. 1 i cz. 2:

20 i 21.04.2006

Koncert Laureatów:

22.04.2006

Ceny biletów:

Eliminacje: 8 i 10 zł.

Półfinały: 12 i 14 zł.

www.paka.pl, www.rotunda.pl

Multikino®



nocny maraton filmowy

Maraton Oscarowy - 3 marca, godz. 21.00

MIASTO GNIEWU
WIERNY OGRODNIK
GOOD NIGHT AND GOOD LUCK

KAŻDY MARATONCZYK
UPOWAŻNIONY
DO WIELKIEJ DOLEWKI!



Cena karnetu 18 zł

oraz 15 zł dla osób z biletami z poprzedniego maratonu, posiadaczy karty Multikinomaniaka i Club Nokia oraz studentów

FILM

FILM WEB

szopeneta

onet.pl

Miasto Plusa

kortba.pl

24/7 PL

DZIENNIK POLSKI

Zobacz kabaret

Cezarego Pazury

w Multikinie 5 marca, godz. 20.00

w programie **B.U.T.**
Bardzo Uniwersalne Tematy

Bilety w przedsprzedaży 35 zł



DESER WIECZORU

Kosmetyki
Słodczyce
Perfumy
Taniec
Wino
Joga
Spa



kino na obcasach

Każdy wtorek godzina 20.00
kobiece kino w najlepszym wydaniu!

...tylko dla pań!

7 marca
Prognoza na życie - przedpremierowo
14 marca
Francuski numer - przedpremierowo
21 marca
Hi Way - premierowo
28 marca
Okna

Cena biletu 16 zł

oraz 13 zł za okazaniem legitymacji studenckiej

DZIENNIK POLSKI

106.1 VOX FM
KRAKÓW

AVANTI

kobieta.onet.pl

Studentencie!

zgarnij

bilet za

11zł

od poniedziałku do piątku

Bilety za okazaniem legitymacji studenckiej.

Polityczna szopka w *Grotesce*

Jaja jak moherowe berety

Reality Shopka Szół to chwila prawdy dla polityków. Przyzwyczajeni do sceny politycznej zagrać muszą w nietypowej dla siebie roli. W tym roku aktorskie wyzwanie podjęli m.in. Ryszard Kalisz, Bogdan Pęk, Krzysztof Janik i prof. Jacek Majchrowski. Obok polityków w Teatrze Groteska wystąpili także dziennikarze.

Wszóstej już szopce dominowały wojenne klimaty. W widowisku „Krajobraz po bitwie” do scenicznych zmagani dopingowali Rafał Bryndał i Katarzyna Aleksandrowicz, którzy wystąpili jako korespondenci wojenni.

Rozpoczęło się z hukiem. Od wybuchu bomby. Następnie w roli tajnej agentki pojawiła się Agnieszka Małatyńska z „Dziennika Polskiego”. Śpiewając zapowiedziała *pakt stabilizacji humoru* oraz gości: – *Będą tacy, co mieli na władzę ochotę, ale śpieprzyli w kampanii robotę...* I rzeczywiście, wieczór w Grotesce zdominowali ci, którzy wybory przegrali.

Śpiewający dziad i IV RP

Bogdan Pęk śpiewał balladę dziadowską. Rozpoczął na smętnej nutę:

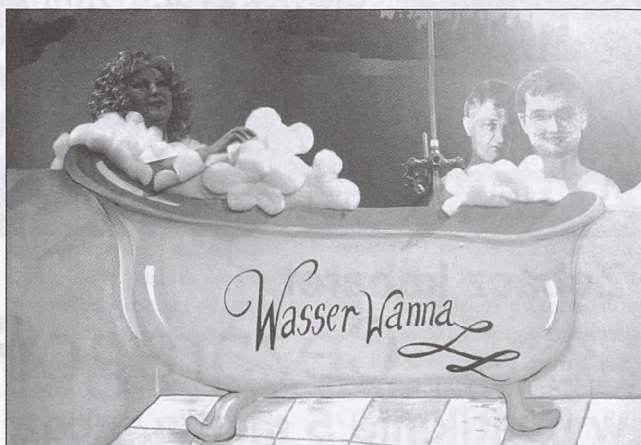
– *Postuchajcie ludzie mojej opowieści! To, co wam zaśpiewam, w głowie się nie mieści. W pol-*

skim parlamencie, od słowa do słowa, znów nie dostał stołka Jan, premier z Krakowa. Następnie przeszedł do błyskotliwej pointy: – Czas prawdy nadchodzi, historia nam sprzyja; obronimy Polskę i Radio Maryja! Zebrał duże oklaski.

Z kolei Leon Grzybek, poseł Samoobrony zdradził tajemnicę sukcesu swej partii: – *Gdzie biją się ludowcy, tam Lepper korzysta.*

Do Samoobrony nawiązał także kolejny gość wieczoru: *Kabaret pod Wyrwigroszem*. Porwali publiczność nowym wykonaniem utworu „Do Milówki wróć”. Tym razem zapraszała marszałka Leppera: – *Wróć w swoje rodzinne strony, marszałku opalony (...)* Do Dąbowa, do Dąbowa wróć!

Natomiast w rozmowie Pana, Wójta i Plebana zobaczyliśmy: Kazimierza Barczyka, Rafała Skąpskiego i Kazimierza Sowę. W ich ocenie IV RP będzie – *jak Renia silna, jak Gierzych święta i jak Kaczor nadęta.*



Marilyn i kamikadze

By przełamać męski monopol na scenie, pojawia się Joanna Brzozowska (demokracy.pl). Wystylizowana na Marilyn Monroe, w unoszonej powiewem sukience podbiła serca panów. Śpiewała: – *Wielka dama smutkiem pijana...*

Następnie na scenie zjawił się wojewoda Małopolski, Jerzy Adamik. Zaopatrzony w spa-

dochron zastanawiał się, gdzie bezpiecznie wylądować. Wszędzie bowiem czai się niebezpieczeństwo, a on przecież nie chce być kamikadze. Oczywiście, było też miejsce na pogłaskanie własnego ego: – *Umiem gospodarzyć. Widać to z mojej twarzy. Czy tak wygląda człowiek, który nie umie gospodarzyć?* – zastanawiał się na głos wojewoda.

Z kolei demokrata Andrzej Potocki ubolewał, że jego partia w wyborach wypadła tak słabo, bo – *wyborcy nie dojrżeli do geniuszu naszych elit. Dalej, siedząc na walcach kalkulował, – że być może się optaci pobyć trochę z dala od braci.*

Przepis na IV RP

Ma go Tomasz Szczypiński, poseł PO. Potrzeba: – *większości sejmowej, marszałka i... bliźniaków.* Do tego należy dodać: – *własnego premiera i z PO dezertera.* Następnie przyprawiamy. W zależności od potrzeb: komu trzeba należy dosolić albo dopieprzyć. Przypomina, że: – *stodzież też należy, zwłaszcza jak ktoś chce uwierzyć.*

Natomiast natchnioną przemowę wygłosił prof. Jacek Majchrowski. Wystylizowany na Ordona mówił: – *Wszystko w PiS-u rękach, ci co byli przeciw – giną*



MARILYN MONROE, a właściwie Joanna Brzozowska (PD)

w *mękach*. Do wojny sposobił się także kolejny gość.

W roli kosyniera wystąpił Andrzej Gołaś, senator PO. Misję miał szlachetną: zająć i ufortyfikować przyczółek na warszawskich salonach. Z perspektywy krakusa ocenia: – *Polakom mówić, że Roman jest grzeszny i się spowiada, po prostu nie wypada*.

Natomiast Andrzej Zoll smutno podsumował naszą sytuację międzynarodową: – *Shroeder z Putinem wywieźli nas w las. Rura z gazem omija nas*.

Klimat zadumy i nostalgii przełamał kolejny gość. Jako wodzirej wystąpił Piotr Boroń. Zaśpiewał własną interpretację

przeboju „Takie tango”. Prowadzący wieczór zgodnie orzekli, że jego wykonanie jest lepsze od oryginału. Z kolei Krzysztof Janik chwalił się na forum publicznym, że próbował czytać „Nasz Dziennik”, ale niestety niczego nie zrozumiał, więc porzucił wszelkie próby.

Od prasy płynnie przeszliśmy do seriali. Paweł Graś (PO) zaproponował zaskakującą wersję „Czterech pancernych i psa”. Według niego, bardziej współczesną jest: – *Czterej pazerni i lis: Kaczyński, Dorn, Waserman, Ziobro oraz Kurski*. Jak po chwili dodał: – *Jeśli ich czas przeminie, to nikt płakać nie będzie*.

Na deser, w wasserwannie otulona pianą pluskała się Teresa Starmach, radna Miasta Krakowa.

Cieślak jak Chuck Norris

Zapowiadany w ten oryginalny sposób przez Katarzynę Aleksandrowicz Bronisław Cieślak (SLD) niestety nie zaskoczył. Utyskiwał nad niedoszłymi przemianami, które zamieniły się w podgrzewanie PRL-u.

Natomiast Bronisław Komorowski sam napisał sobie tekst. Poseł PO spojrzął na siebie



Ryszard Kalisz na urodziny dostał brata bliźniaka

z przymrużeniem oka: – *Miałem być marszałkiem, ale wyszło mi nie całkiem – zażartował*. Obecną sytuację polityczną skwitował następująco: – *Jaja jak berety i do tego moherowe!*

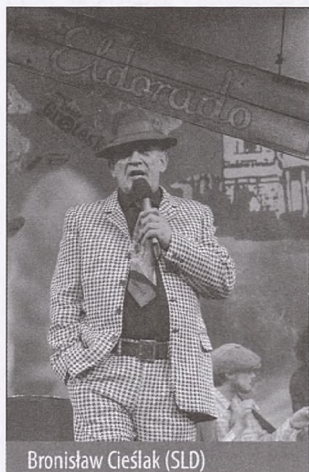
Opozycja w rezerwacie

W finale Ryszard Kalisz jako Indianin rozpoczął od powitania: – *Czerwona siostra, czerwony bracie! Różowa siostra, różowy bracie! PiS chce nas zamknąć w rezerwacie!* Ponieważ w trakcie całego wieczoru obowiązywała konwencja wojenna, nie zabrakło jej także u Kalisza. Heroicz-

nie zaproponował budowniczym IV RP wypalenie fajki pokoju: – *Wziąłem fajkę pokoju, by ją zapalić z którymś z kaczorów...* Co z tego wyniknie, zainteresowany nie jest pewny, bo władza ma swoje własne opium dla mas. Jest nim, według Kalisza, wizja IV RP: – *filokaczej i antykomuszej*.

Czy na koniec dojdzie do zgody? Czas pokaże...W finale wszyscy uczestnicy szopki zaśpiewali wspólnie, mimo iż na co dzień nie są ze sobą zbyt blisko. Po raz kolejny okazało się, że sztuka łączy a nie dzieli. Szkoda, że tylko w teatrze.

Barbara Labisko



Bronisław Cieślak (SLD)

Twarze Ameryki

Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie zaprasza na wystawę sztuki amerykańskiej pt. *Twarze Ameryki. Portrety z kolekcji Terra Foundation for American Art 1770–1940*.

Przy Rynku Głównym 25 w kamienicy „Pod Kruki” 15 lutego 2006 r. została otwarta wystawa prac najwybitniejszych artystów amerykańskich; będzie gościć w Krakowie przez blisko trzy miesiące, do 7 maja. Podzielona na cztery bloki tematyczne ekspozycja liczy 46 prac malarskich i jedną rzeźbę. Autorami są między innymi: Mary Cassatt, Jamesa Whistlera i Franka Benson. Terra Foundation for American Art – właściciel kolekcji – to instytucja, której

jednym z zadań jest popularyzowanie amerykańskiego dziedzictwa kulturowego.

Kraków jest drugim po francuskim Giverny europejskim miastem goszczącym wystawę. Bilety w cenie 9 i 5 złotych. Coś dla miłośników kultury i sztuki.

DJ

więcej informacji na:
www.mck.krakow.pl
www.terraamericanart.org



PORTRET KOBIETY Erastus Salisbury Field ok. 1839 r.

Perwersyjny punk

Po pięciu latach grania zespół Per-Wers wreszcie porządnie zarejestrował swoje utwory. Dwanaście z nich trafiło na płytę „Na WFie”.

W zimową noc przemierzałem samochodem setki kilometrów po polskich drogach. Czas gonił, obowiązki wzywały. Nie było mowy o chwili odpoczynku. Nad ranem, na pięćsetnym kilometrze organizm ewidentnie domagał się snu. Do rzeczywistości przywracały mnie co jakiś czas dziury, których w polskich drogach jest niemało. W pewnej chwili przypomniałem sobie, że muzycy punkowej kapeli Per-Wers podrzucili mi swoje nagrania. Wcześniej dostałem od kapeli już trzy płyty demo. Ich jakość pozostawiała wiele do życzenia. Tylko przez sentyment emitowałem utwory w radiu. W żadnej innej rozgłośni by nie przyszedł z powodu słabej jakości.

Kiedy o świcie posłuchałem pierwszych dźwięków z albumu Per-Wersa, momentalnie przyszło przebudzenie – krakowska kapela wreszcie nagrała dobry ja-

kościowo materiał. Na płycie „Na WFie” znalazły się utwory znane ze wspomnianych, starszych „demo” oraz licznych koncertów, jakie chłopaki regularnie dają pod Wawelem. W końcu wszystko brzmi jak należy.

Per-Wers to chłopaki z miasteczka studenckiego, którzy lubią punkowe melodie i śmieszne, czasami banalne teksty. Ich utwory mówią m.in. o przygodach z fiatem 126p, zielonymi sznurówkami czy dresiarzami. Mottem muzyków jest niezmiennie dobra zabawa. Świadczy o tym chociażby umieszczenie na – co by nie mówić – pierwszej płycie nowo zaaranżowanego utworu ludowego „Cebula staniała” czy numeru tytułowego w wersji disco. Album „Na WFie” to 32-minutowy dowód, że są jeszcze studenci (i wykładowcy!), którzy lubią punkowe dźwięki, śmieszne historyjki i mają wielką frajdę z grania.

Bartek Borowicz



Utwory zespołów Per-Wers i New York Crasnals możecie usłyszeć w „Studenckim Alfabecie Muzycznym” – audycji nadawanej w studenckim Radiu eX FM (100,50FM) w poniedziałek o godz. 22 (www.xfm.pl/sam)



Koncertowe szaleństwo

CK Rotunda (ul. Oleandry 1)

Yann Tiersen, 16 marca, godz. 20.00

Stare Dobre Małżeństwo, 20 marca, godz. 19.00

T-Love, 25 marca, godz. 20.00

Myslovitz, 31 marca, 1 kwietnia, godz. 20.00

Klub Studio (ul. Budryka 3)

Grzegorz Turnau, 13 marca, godz. 20.00

Abradab, 18 marca, godz. 20.00

Pogodno, 22 marca, godz. 20.00

Pidżama Porno, 1 kwietnia, godz. 20.00

KS Żaczek (ul. 3-go Maja 5)

Lao Che, 18 marca, godz. 20.00

Jarosław Śmietana Band, 28 marca, godz. 20.00

Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8)

Homo Twist, 21 marca, godz. 20.00

Przygoda z teatrem

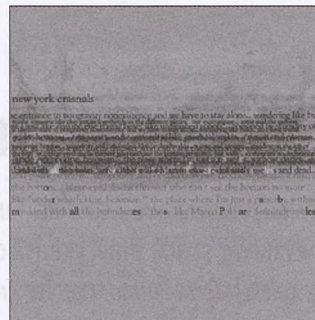
13 i 14 marca w godzinach 10–18 w Klubie Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8), Teatr 38 organizuje casting. Jego autorzy poszukują zdolnych aktorów, mimów, scenarzystów, scenografów, tancerzy i muzyków. Najlepsi dostaną możliwość współtworzenia repertuaru teatru lub wystąpienia na jego deskach.

Alternatywne krasnale

Krakowski zespół New York Crasnals nagrał drugi album. Krążek ma lepsze i gorsze momenty. Warto jednak pamiętać, że nie nagrania, ale koncerty są najsilniejszą stroną „Krasnali”.

Jest ich trzech: Jacek Smolicki (wokal, gitara), Michał Smolicki (perkusja) i Marcin Białota (gitara basowa). Żeby nie było błędnych podejrzeń, od razu wyjaśnię, że pierwsi dwaj nie są bliźniakami. Gdyby nimi byli, od jesieni 2005 roku na pewno szturmowaliby szczyty list przebojów w całym kraju. W końcu Polacy uwielbiają ostatnio bliźniaków...

Tymczasem muzykom z New York Crasnals przyszło zmagać się z szarą rzeczywistością – próbują przebić się na rodzimym rynku z alternatywnym rockiem. Kolejną wizytówką „Krasnali” jest druga płyta „Moralless Parables”. Album ma lepsze i gorsze momenty. Te pierwsze to, moim zdaniem, utwory śpiewane. Słabiej na krążku wypadają numery instrumentalne. Przyznaję, że im dłużej słucham „Moralless Parables”, tym bardziej przekonuję się do tego materiału. Jednak mając świa-



domość wszystkich niedociągnięć i gorszych momentów, i tak jestem przekonany, że trio najlepiej brzmi na żywo. Dlatego bez względu na wasze opinie na temat „Moralless Parables” i tak odsyłam na koncerty New York Crasnals. Tam można poznać wszystkie walory chłopaków. Przez to, że jeden z nich wyjeżdża na stypendium, najbliższy koncert „Krasnali” odbędzie się dopiero w czerwcu. Ale warto poczekać.

Bartek Borowicz

Harmonia ciała i ducha

| Bydgoska

Studencka Liga Piłki Nożnej Asfaltowej

Miejsce: Bydgoska 19

Termin: kwiecień–maj 2006

Termin zgłaszania drużyn: 26 marca

Limit drużyn: 10–12 osób

Kontakt: 012 6368897

Sobotnie przedpołudnie. Do przestronnej, wyścielonej matami sali wpadają promienie słońca. Trwają zajęcia jogi. Kilkoro ćwiczących staje na głowie, wcześniej z niespotykaną łatwością splatali nogi za głowy.

Zajęcia rozpoczynają i kończą rytualne śpiewy. – *To jest mantra, w której odnośzę się do wszystkich guru, władców jogi* – mówi Justyna Stoszek, instruktorka z krakowskiej szkoły jogi Ananda. Śpiew służy koncentracji, odcięciu się od codziennych problemów i skupieniu na treningu. Na końcu odśpiewano mantrę opiekuńczą. – *To jest prośba o opiekę dla ćwiczących, żeby się dobrze czuli po zajęciach i bezpiecznie dotarli do domów* – tłumaczy Justyna. Wbrew pewnym obiegowym opiniom ćwiczenie jogi nie jest zarezerwowane tylko dla hinduistów. – *O tym sporo się słyszy. Kiedy pytam koleżanki, czy pójdą ze mną na jogę, odpowiadają, że nie, bo są chrześcijankami, a to nie ma z tym nic wspólnego* – opowiada trenująca jogę Olga Krzysztóń.

Dla każdego

Jogę mogą trenować wszyscy, od małych dzieci po leciwych seniorów, są nawet specjalne zajęcia dla kobiet w ciąży. Co ważne, na zajęcia można zacząć uczęszczać w każdym wieku. Istnieją jednak pewne ograniczenia. Niektóre ćwiczenia, na przykład stanie na głowie, nie są wskazane dla osób cierpiących na nadciśnienie. Jeśli ktoś ma dolegliwości zdrowotne, a chciałby ćwiczyć, powinien skontaktować się z instruktorem. – *Dla takich osób mamy specjalny, indywidualny tok ćwiczeń* – wyjaśnia Justyna.

Ćwiczenie jogi to nie tylko relaks i sposób na sprawne i gibkie ciało. – *Przed wszystkim zmieniło się moje samopoczucie, z zajęć*

wychodzę odprężona ze sporą dawką energii – opowiada uśmiechnięta Olga. Joga pozwala naładować się energią na cały dzień. W odróżnieniu od ćwiczeń aerobowych, w czasie których relaksujemy się, tracąc jednocześnie energię, joga pozwala doładować akumulatory. – *Zauważyłam, że ludzie przychodzą na poranne zajęcia zaspani, a wychodzą odmienieni, jakby wypili 2–3 mocne kawy. To jest doładowanie!* – zapewnia Justyna.

Samo zdrowie

Jogę warto uprawiać nie tylko ze względu na jej walory relaksacyjne. Niektóre ćwiczenia

znajdują zastosowanie w rehabilitacji osób ze schorzeniami kręgosłupa. Dzięki wzmacnianiu mięśni wokół kręgosłupa, joga wpływa korzystnie na dolegliwości z nim związane. – *Kiedy zaczynałam uczyć, na zajęcia przyszła dziewczyna, która miała skrzywione biodra. Po niecałych dwóch latach systematycznych ćwiczeń zrobiła sobie prześwietlenie i okazało się, że biodra są równe!* – wspomina Justyna, dodając, że joga może okazać się skuteczna również przy innych schorzeniach.

Darek Jaroń



Rok bez Jana Pawła II

Ulga, która zabolęła. Wszyscy czekaliśmy na Jego śmierć. Była bliska i nieuchronna. Towarzyszyła jej pewna ulga. I smutek. Żal. Poczucie straty. Ból. Kraków pożegnał swojego papieża godnie. W milczeniu. Skupieniu. Zadumie. Razem.

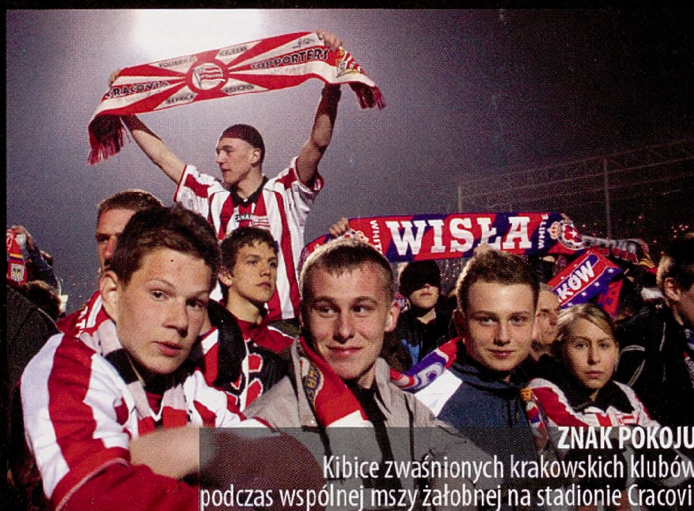


ŚWIETELKA PAMIĘCI

Przed Pałacem Arcybiskupów krakowianie zapalają tysiące świeczek i zniczy



21:37 – GODZINA ŻAŁOBY
Miasteczko Studenckie
zmienia się w las krzyży



ZNAK POKOJU

Kibice zwaśnionych krakowskich klubów
podczas wspólnej mszy żałobnej na stadionie Cracovii



BIAŁY MARSZ

Pół miliona ludzi spontanicznie
żegna Ojca Świętego



OJCZE NASZ

Krakowianie przez wiele dni wspólnie modlą się i wspominają osobę papieża

klub sztuki filmowej mikro & mikroffala
Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97, www.kinomikro.pl

3 marca (piątek)

sala mikro

16:00 DUMA I UPREDZENIE, reż. Joe Wright, Wielka Brytania 2005, 127', (od 15 l.)
18:15 JAZDA, reż. Jan Sverak, Czechy 1994, 85' (od 15 l.)
20:00 INDIE 2005 – pokaz specjalny
22:30 KIM KI – DUK: NOC FILMOWA
WIOSNA, LATO, JESIEŃ, ZIMA!... WIOSNA, Korea Płd. 2003, 103'
ŁUK, Korea Płd., Japonia 2005, 90'
PUSTY DOM, Korea Płd., Japonia 2004, 88'

sala mikroffala

15:45 ROK DIABŁA, reż. Petr Zelenka, Czechy 2002, 88' (od 15 l.)
17:45 KOMORNIK, reż. Feliks Falk, Polska 2005, 100' (od 15 l.)

4–7 (sobota–wtorek)

sala mikro

14:00 DUMA I UPREDZENIE, reż. Joe Wright, Wielka Brytania 2005, 127', (od 15 l.)
16:15 SPACER PO LINIE, reż. James Mangold, USA 2005, 136', (od 15 l.)
18:45 DUMA I UPREDZENIE, reż. Joe Wright, Wielka Brytania 2005, 127', (od 15 l.)
21:00 JAZDA, reż. Jan Sverak, Czechy 1994, 85' (od 15 l.)
22:30 tylko w sobotę !!! KINO NOCNE: OPOWIEŚCI O ZWYCZAJ-
NYM SZALEŃSTWIE, reż. Petr Zelenka, Czechy 2005, 107'

sala mikroffala

15:15 SAMOTNI, reż. David Ondricek, Czechy 2000, 105' (od 15 l.)
17:15 ROK DIABŁA, reż. Petr Zelenka, Czechy 2002, 88' (od 15 l.)
19:00 KOMORNIK, reż. Feliks Falk, Polska 2005, 100' (od 15 l.)
20:45 BROKEN FLOWERS, reż. Jim Jarmusch, USA 2005, 106' (od 15 l.)
22:45 tylko w sobotę !!! REKONSTRUKCJA, reż. Christoffer Boe,
Dania 2003, 90' (od 15 l.)

8 marca (środa)

sala mikro

14:00 JAZDA, reż. Jan Sverak, Czechy 1994, 85' (od 15 l.)
15:30 DUMA I UPREDZENIE, reż. Joe Wright, Wielka Brytania 2005, 127', (od 15 l.)
17:45 SPACER PO LINIE, reż. James Mangold, USA 2005, 136', (od 15 l.)
20:00 FRANCUSKIE RENDEZ – VOUS – pokaz specjalny Instytutu Francuskiego

sala mikroffala

15:15 SAMOTNI, reż. David Ondricek, Czechy 2000, 105' (od 15 l.)
17:15 ROK DIABŁA, reż. Petr Zelenka, Czechy 2002, 88' (od 15 l.)
19:00 KOMORNIK, reż. Feliks Falk, Polska 2005, 100' (od 15 l.)
20:45 BROKEN FLOWERS, reż. Jim Jarmusch, USA 2005, 106' (od 15 l.)

9 marca (czwartek)

sala mikro

14:00 JAZDA, reż. Jan Sverak, Czechy 1994, 85' (od 15 l.)
15:30 SPACER PO LINIE, reż. James Mangold, USA 2005, 136', (od 15 l.)
18:15 DUMA I UPREDZENIE, reż. Joe Wright, Wielka Brytania 2005, 127', (od 15 l.)
20:30 DKF MIKRO – ODEON:
MIASTO KOBIET, reż. Federico Fellini, Włochy, Francja 1980, 140'

sala mikroffala

15:15 SAMOTNI, reż. David Ondricek, Czechy 2000, 105' (od 15 l.)
17:15 ROK DIABŁA, reż. Petr Zelenka, Czechy 2002, 88' (od 15 l.)
19:00 KOMORNIK, reż. Feliks Falk, Polska 2005, 100' (od 15 l.)
20:45 BROKEN FLOWERS, reż. Jim Jarmusch, USA 2005, 106' (od 15 l.)

ceny biletów:

sala mikro: tani poniedziałek: wszystkie 10 zł, wtorek–niedziela: 13 zł
(normalne), 11 zł (ulgowe: studenci, uczniowie), 10 zł (seniorzy)
seanse DKF: wszystkie 10 zł
sala mikroffala - wszystkie 8 zł

Piątek	3.03.	„SPRZEDAM DOM, W KTÓRYM JUŻ NIE MOGĘ MIESZKAĆ” Teatr KTO
Sobota	4.03.	„SPRZEDAM DOM, W KTÓRYM JUŻ NIE MOGĘ MIESZKAĆ” Teatr KTO
Niedziela	5.03.	„STRYCZEK DLA DWÓCH, CZYLI RZEŻ DOMOWA” Teatr KTO
Poniedziałek	6.03.	„STRYCZEK DLA DWÓCH, CZYLI RZEŻ DOMOWA” Teatr KTO
Środa	8.03.	„ARCHITEKT I CESARZ ASYRII” Stowarzyszenie Teatralne BADÓW
Czwartek	9.03.	„ARCHITEKT I CESARZ ASYRII” Stowarzyszenie Teatralne BADÓW
Piątek	10.03.	„SPRZEDAM DOM, W KTÓRYM JUŻ NIE MOGĘ MIESZKAĆ” Teatr KTO
Sobota	11.03.	„SPRZEDAM DOM, W KTÓRYM JUŻ NIE MOGĘ MIESZKAĆ” Teatr KTO
Niedziela	12.03.	„STRYCZEK DLA DWÓCH, CZYLI RZEŻ DOMOWA” Teatr KTO
Poniedziałek	13.03.	„STRYCZEK DLA DWÓCH, CZYLI RZEŻ DOMOWA” Teatr KTO
Piątek	17.03.	„GAGRANTUA I PANTAGRUEL” Stowarzyszenie Teatralne BADÓW
Sobota	18.03.	„GAGRANTUA I PANTAGRUEL” Stowarzyszenie Teatralne BADÓW
Piątek	24.03.	„SPRZEDAM DOM, W KTÓRYM JUŻ NIE MOGĘ MIESZKAĆ” Teatr KTO
Czwartek	30.03.	„SPRZEDAM DOM, W KTÓRYM JUŻ NIE MOGĘ MIESZKAĆ” Teatr KTO
Piątek	31.03.	„SPRZEDAM DOM, W KTÓRYM JUŻ NIE MOGĘ MIESZKAĆ” Teatr KTO

Wszystkie spektakle rozpoczynają się o godzinie 19.00

Bilety 30 i 20 zł



ul. Gzyszków 6, 30-015 Kraków
Poland
tel. (+48 12) 623 73 00, tel/fax 633 89 47
www.teatrkto.pl, e-mail: teatrkto@wp.pl

Drodzy Czytelnicy!

Mamy dla Was bezpłatne wejściówki do kin, teatrów i klubów, których programy zamieszczamy we Wkładce Programowej. Jeżeli chcesz za darmo pójść na film, przedstawienie czy imprezę, odpowiedz na pytanie: z jakiego polskiego serialu pochodzi melodia, która jest grana codziennie o północy w krakowskiej rozgłośni studenckiej od kilkunastu lat i wyślij maila na adres wuj_zaproszenia@op.pl.

Spośród maili, które dotrą do środy, 22 marca, rozlosujemy bilety. Nie zapomnij też podać swoich danych – imienia, nazwiska, adresu e-mail i numeru telefonu. W temacie wpisz hasło „BILETY”. Możesz wysłać tylko jednego maila.

<http://www.cmjordan.krakow.pl>

MYSLOVITZ – koncert

04-03	sobota	Tristan i Izolda – premiera!	19:00
06-03	poniedziałek	Tristan i Izolda	13:15
07-03	wtorek	Tristan i Izolda – premiera studencka!	13:15, 19:00
10-03	piątek	Kandyd czyli optymizm	19:00
11-03	sobota	Kandyd czyli optymizm	19:00
12-03	niedziela	Formacja Chatelet	20:00
16-03	czwartek	Balladyna	13:15, 19:00
17-03	piątek	Balladyna	13:15, 19:00
18-03	sobota	Balladyna	19:00
19-03	niedziela	Koncert pamięci H. Cyganika	20:00
21-03	wtorek	Do Piachu	13:15, 19:00
22-03	środa	Do Piachu	11:15, 19:00
24-03	piątek	Parady	19:00
25-03	sobota	Parady	19:00
29-03	środa	Tristan i Izolda	13:15
30-03	czwartek	Tristan i Izolda	11:15, 13:15
31-03	piątek	Tristan i Izolda	19:00



Informacja i rezerwacja biletów:
tel. 012/633 37 62, tel/fax 012/632 92 00
www.groteska.pl; e-mail: rezerwacja@groteska.pl
Kasa: pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem

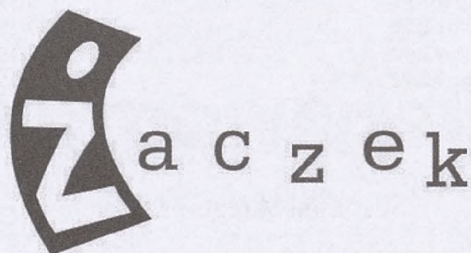
DZIENNIK POLSKI

TVP 3

złote przeboje

dzien dobry onet.pl

KRAKÓW



Program na MARZEC 2006

Klub Studencki „Żaczek”

Al. 3 maja 5

<http://www.klubzaczek.bratniak.krakow.pl>

Środa, 8 Marzec, 2006

KARAOKE Zabawy Z Mikrofonem

Czwartek, 9 Marzec, 2006

Festiwal Białoruski

Piątek, 10 Marzec, 2006

Festiwal Białoruski

Sobota, 11 Marzec, 2006

Warsztaty Fotografii Otworowej, Plener

Niedziela, 12 Marzec, 2006

Pokaz Filmów Brzydkich, KINO OFFOWE W ŻACZKU
 „Powrót” i filmy Z.F. Skurcz; reż.P. Popko „Powrót”

Wtorek, 14 Marzec, 2006

Kabareton Charytatywny Dla Madzi
 Magdalena to 8-letnia dziewczynka, cierpi na opóźnienie psychomotoryczne.

Środa, 15 Marzec, 2006

KARAOKE Zabawy Z Mikrofonem

Czwartek, 16 Marzec, 2006

Koncert Penny Lane, start 20.00
 bilety 10zł w przedsprzedaży, 15zł w sprzedaży

Sobota, 18 Marzec, 2006

Hit Miesiąca Lao Che, Start o 20.00

Bilety 15zł w przedsprzedaży, 20 zł w dniu koncertu

Niedziela, 19 Marzec, 2006

Pokaz Filmów Brzydkich, KINO OFFOWE W ŻACZKU
 „Bulgarski Pościk”, Produkcja: Z.F. Skurcz

Środa, 22 Marzec, 2006

KARAOKE Zabawy Z Mikrofonem

Czwartek, 23 Marzec, 2006

Żaczkoteka, Marcowanie – tańcowanie:)

Sobota, 25 Marzec, 2006

Irański Nowy Rok

Niedziela, 26 Marzec, 2006

Pokaz Filmów Brzydkich, KINO OFFOWE
 „Sum, tak zwany Olimpijczyk”

Wtorek, 28 Marzec, 2006

Cały Ten Jazz... Jarosław Śmietana Band

Środa, 29 Marzec, 2006

KARAOKE Zabawy Z Mikrofonem

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wkładka programowa MARZEC 2006

Słoty Teatr

im. Heleny
Modrzejewskiej
w Krakowie

Biuro Obsługi Widzów

pl. Szczepański 1
tel. (12) 422 40 40
tel./fax 292 75 12
e-mail: bilety@slary-teatr.pl

www.slary-teatr.pl

TEATR bagatela

Marzec

1	III	Śr	Mayday 2	16.30	19.15
2	III	Cz	Mayday 2	16.30	19.15
3	III	Pt	Bez seksu proszę		19.15
4	III	So	Bez seksu proszę		19.15
5	III	Nd	Bez seksu proszę		19.15
6	III	Pn			
7	III	Wt	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00	19.15
8	III	Śr	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00	19.15
9	III	Cz	Tajemniczy Ogród		11.00
			Mayday		19.15
10	III	Pt	Tajemniczy Ogród		11.00
			Mayday		19.15
11	III	So	Mayday	16.00	19.15
12	III	Nd	Mayday		19.15
13	III	Pn	Koncert charytatywny KTOŃZ		
14	III	Wt	Tajemniczy Ogród		11.00
			Testosteron (tylko dla dorosłych)		19.15
15	III	Śr	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00	19.15
16	III	Cz	Tajemniczy Ogród		11.00
			Kolacja dla głupca		19.15
17	III	Pt	Tajemniczy Ogród		11.00
			Kolacja dla głupca		19.15
18	III	So	Kolacja dla głupca		19.15
19	III	Nd	Kolacja dla głupca		19.15
20	III	Pn	Sługa dwóch panów, gościnnie Teatr Kwadrat	17.00	20.15
21	III	Wt	Ferdynand – Hulajęba		18.00
22	III	Śr	Ferdynand – Hulajęba		18.00
23	III	Cz	Mayday 2	16.30	19.15
24	III	Pt	Mayday 2	16.30	19.15
25	III	So	Mayday 2	16.30	19.15
26	III	Nd	Mayday 2		19.15
27	III	Pn			
28	III	Wt	Szalone nożyczki		19.15

Scena na Sarego 7

4	III	So	Końcówka - premiera		19.15
5	III	Nd	Końcówka		19.15
7	III	Wt	Końcówka		19.15
8	III	Śr	Laboratorium Młodej Reżyserii - Pasożyt		19.15
9	III	Cz	Push Up 1-3		19.15
11	III	So	Push Up 1-3		19.15
12	III	Nd	Push Up 1-3		19.15
17	III	Pt	Pies, kobieta, mężczyzna		19.15
18	III	So	Pies, kobieta, mężczyzna		19.15
19	III	Nd	Pies, kobieta, mężczyzna		19.15
25	III	So	Szalone nożyczki - premiera		19.15
26	III	Nd	Szalone nożyczki		19.15
30	III	Cz	Rozmowy nocą - premiera		19.15
31	III	Pt	Rozmowy nocą		19.15

Ceny biletów w sezonie 2005/2006

Spektakle wieczorne:

Parter i łoża: normalne 29 zł, ulgowe 24 zł

Balkon: normalne 22 zł, ulgowe 17 zł

„Skrzypek na dachu” i „Sztukmistrz z Lublina”

Parter i łoża: normalne 49 zł, ulgowe 43 zł

Balkon: normalne 43 zł, ulgowe 33 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 22 zł, ulgowe 17 zł